

• Jodła z Wroniek • Pomocna dłoń
• Kościół w Holandii • Dziedziczka w
ołtarzu • Zza muru • Serwata mówi

numer
20 stron
podwójny

BÓG...
...HONOR...
...OJCZYZNA



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

wronieckie sprawy



Rok III NR 8 / 9 (20 / 21) październik / listopad 1992 r. cena 5500 zł

Nie nadeszła jeszcze chwila rozgrzeszenia

*Byłeś jak wielkie, stare drzewo,
narodzie mój jak dąb zuchwały,
wezbrany ogniem soków żrałych
jak drzewo wiary, mocy, gniewu.*

*I otoś stanął sam, odarty,
jak martwa chmura za kratami,
na pół cierpiący, a pół martwy,
poryty ogniem, batem, łzami.*

*W wielości swojej - rozegnany,
w miłości swojej - jak pień twardy,
haki pazurów wbiłeś w rany
swej ziemi. I śniesz sen pogardy.*

*Lecz kręci się niebiosów zegar
i czas o tarczę mieczem bije,
i wstrząśniesz się z poblaskiem nieba,
posłuchasz serca: serce żyje.*

*I zmartwychwstaniesz jak Bóg z grobu
z huraganowym tchem u skroni,
ramiona ziemi się przed tobą
otworzą. Ludu mój! Do broni!*



K.K. Baczyński

Pierwsza ODZNAKA HONOROWA nadana pośmiertnie

XXV Sesja Rady Miasta i Gminy Wronki była pierwszą zamkniętą Sesją, która w całości przeznaczona została sprawie nadania odznaki honorowej „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Wronki”.

Wg znowelizowanego regulaminu rozpatrzono wnioski i przyznano pierwsze w tym roku odznaki.

Na listę zasłużonych wpisani zostali:

Józef Srech
Marian Radomski
Feliks Król
Zdzisław Dzik
Marek Korelowski
(wnioskował Zarząd M-G OSP)
Czesław Stromczyński
Wacław Algemisel
(członkowie PKPS, wnioskował GOPS)

Po raz pierwszy pośmiertnie odznakę tę przyznano śp. Czesławowi Zofce.

Dłużnik na odrobku

Zgodnie z planem tegorocznych zamierzeń gospodarczych w gminie realizowana jest budowa wodociągu do wsi Stróżki. Zadanie to Zarząd MiG powierzył F.MiU „Spomasz”. Ogłoszony wcześniej przetarg, na który wpłynęło 13 ofert, został unieważniony.

Kierowano się zobowiązaniami płatniczymi, jakie fabryka winna budżetowi miasta,

mając na uwadze jej sytuację finansową i trudności z wyegzekwowaniem podatkowych należności.

Koszt położenia wodociągu wyniesie trzysta mln zł, określono go na podstawie średniej z ofert przetargowych. Jakiej kolejnej pracy podejmie się „Spomasz”, aby odrobić pozostałą część należności?

(bp)

POŚWIĘCENIE

Krzyża cmentarnego na naszym cmentarzu na Zamościu odbędzie się w czasie nabożeństwa w dniu 1 listopada.

Susza i po suszy

Wronki, dnia 8 sierpnia 1992 r.

Rada Narodowa Miasta i Gminy
Wronki

Gminny Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Wronki zwraca się w imieniu wszystkich Rolników, Miasta i Gminy Wronki o zwolnienie z podatku rolnego w drugim półroczu 1992 r. (III i IV rata) oraz pierwszym półroczu 1993 r. (I i II rata).

Wniosek uzasadniamy tym, że długotrwała susza spowodowała nieobliczalne straty w rolnictwie, plony zbóż były niższe o ca 60% niż w roku ubiegłym, całkowicie zagrożone są zbiory okopowych tj. buraki i ziemniaki. Nie ma odrostu traw na użytkach zielonych oraz uprawach polowych (kukurydzy i lucerny).

W związku z powyższym spadnie obsada trzody chlewnej i bydła — podstawowe źródła dochodu rolnika, produkcja polowa stała się całkowicie nieopłacalna, koszty przewyższają dochody.

Mając na uwadze powyższy stan Gminny Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Wronki — zwraca się do Rady Miasta i Gminy Wronki w tak trudnej sytuacji o podjęcie uchwały postulowanej w naszym wniosku.

Prezes GZRKiOR
Edward Ławniczak

Wronki, dnia 28 września 1992 r.

Gminny Związek Rolników,
Kółek i Organizacji
Rolniczych
we Wronkach

Dot. wniosku o zwolnienie
z podatku rolnego.

Z wnioskiem zapoznałem komisję Rady oraz wprowadziłem temat pomocy dla rolnictwa pod obrady XXVI sesji w dniu 24 września br.

Informuję, że Rada zajęła wobec wniosku następujące stanowisko:

— postanowiono oddalić wniosek w postaci zgłoszonej przez GZRKiOR oraz wnioski inne w tym temacie zgłoszone na Sesji Rady;

— ulgi i zwolnienia z podatku rolnego będą przyznawane na indywidualne wnioski rolników do Zarządu MiG Wronki;

— termin ostatecznej zapłaty podatku i rozpatrzenie składowych wniosków ustalono na 15 października br.;

— zobowiązano Zarząd MiG Wronki do priorytetowego traktowania inwestycji dla rolnictwa, a szczególnie

- * dokończenia prac telefonizacji wsi (kierunek — Nowawieś — Marianowo — Wierzchocin — Głuchowo),
- * budowy wodociągu dla wsi Stróżki (ok. 6 km),
- * rozpoczęcie budowy wodociągu w Wartosławiu z przyszłościowym dołączeniem wsi okolicznych.

Podejmując taką decyzję Rada kierowała się potrzebą pomocy rolnikom w taki sposób, aby pomniejszyć koszty produkcji rolnej, poprawić warunki życia na wsi.

Zakres finansowy zrealizowania zamierzonych inwestycji spowoduje skierowanie na teren wsi środków znacznie przekraczających wpływy z podatków od rolnictwa i stanowić będzie bardzo konkretną pomoc dla rolników.

Dziękując za podjętą w imieniu rolników inicjatywę, proszę o współpracę przy realizacji wspólnych przedsięwzięć.

Z poważaniem
Przewodniczący RMiG
Leszek Bartol

Migawki wronieckie...

Dochody budżetu miasta i gminy Wronki zostały wykonane w pierwszym półroczu w 55,8% a wydatki w 48,5% — poinformował burmistrz na wrześniowej sesji Rady Miasta i Gminy. Optymizm wynikający z podanych liczb może się niedługo rozwiązać jak dym, ponieważ wielu podatników, przede wszystkim zakładów państwowych, ma coraz większe trudności z terminowym płaceniem zobowiązań. Ponadto niskim wykonaniem charakteryzują się wpływy z podatku rolnego i leśnego od osób prawnych, podatek dochodowy od osób fizycznych oraz wpływy z karty podatkowej. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że większa część płatności z tytułu inwestycji lub remontów przypadnie na drugie półrocze tego roku. W czwartym kwartale zwiększą się także wypłaty na opiekę społeczną. W tej sytuacji oszczędności poczynione w wydatkach na utrzymanie administracji gminnej szybko się rozplyną.

★★★

Plan zamierzeń gospodarczych w mieście i gminie jest realizowany zgodnie z założeniami. Z większych zadań zrealizowano remont i modernizację ulicy Nowej, kończy się telefonizacja wsi Samołęż, oddano do użytku oczyszczalnię ścieków dla osiedla Ogrody. Trwa remont ulicy Poznańskiej (w 30% finansowany przez gminę) a do Stróżek prowadzony jest wodociąg. Do końca roku planuje się wykonanie chodników na ul. Kościuszki i Partyzantów, założenie telefonów w Głuchowie i Wierzchocinie oraz rozpoczęcie kanalizacji na Osiedlu Zamość. Oby tylko budżet wytrzymał.

★★★

Rada Miasta i Gminy Wronki na sesji 24 września zezwoliła Zarządowi zbycie kolejnych kilkunastu nieruchomości. Wśród nich znajdują się działki pod budowę garaży przy ul. Mickiewicza oraz lokale mieszkalne i działki we Wronkach, Marianowie, Popowie, Chojnie, Nowej Jasionnej i Strózkach. Szczegółowe informacje o nieruchomościach, sposobie zbycia i terminie przetargów można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy.

...pisał dla „Gazety Szamotulskiej” (Nr 2) Rzecznik Rady MiG Wronki — Stefan Kukawka

wronieckie sprawy ●

64-510 WRONKI
Skr. poczt. 41

Wydawca: Wroniecki Ośrodek Kultury

Redagują: Paweł Bugaj (red. naczelny), Klemens Stróżyński, Krystyna Tomczak, Bogdan Tomczak

Współpracują: Eligiusz Grupiński, Wojciech Kudliński, Janusz Łowiński-Łopata

Skład komputerowy: Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „COMTEXT” spółka z o.o. Poznań, ul. Ziębicka 35 tel. 67-65-62, 325-890

Druk: Wojciech Jopp Zakład Poligraficzny Poznań, ul. Łużycka 40 tel. 23-20-51.

Redakcja zastrzega sobie prawo decydowania o publikowaniu otrzymanych materiałów, dokonywania skrótów, zmiany tytułów i adiestacji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń: reklamowe 3000 zł za 1 cm², drobne i okolicznościowe — 2000 zł za 1 cm².

Nakład: 2000 egz.

Dyżur redakcyjny: środa, godz. 16.00 — 19.00, Wroniecki Ośrodek Kultury ul. Poznańska 59 tel. 540-141.

Dziś, jak wtedy, nachyłam się wiernie i odwałam znad ciebie, jak najcięższą bryłę **MILCZENIE**

(J. Przyboś)

„Życia brzegi
oddalające się stale
łączy most pamięci”

ks. Piotr Dobak

Październik to miesiąc, w którym obchodzi się Dzień Nauczyciela. W tym dniu pamiętamy nie tylko o tych pracujących i emerytach, ale także o tych, którzy odeszli i pozostawili trwały ślad w naszej pamięci.

Spośród wielu nauczycieli Szkoły Podstawowej Nr 1 we Wronkach na szczególną pamięć zasługują ci, którzy najwięcej serca, talentu pedagogicznego i energii włożyli w nauczanie oraz kształcenie charakterów wielu mieszkańców naszego miasta.

Na wronieckim cmentarzu spoczywają prochy **Józefa Przybylskiego**, pełniącego w latach 1887-1926 funkcję nauczyciela a od 1919-1926 rektora Publicznej Szkoły Powszechnej. W okresie zaborów chronił polską młodzież przed germanizacją. Zmarł w 1930 r.

Następnym kierownikiem był **Marian Seidel**. Funkcję tę sprawował 20 lat. Ponadto kierował Publiczną Szkołą Doksztalającą, mieszczącą się w budynku szkoły powszechnej. Jako kierownik dbał o wyposażenie pracowni przyrodniczej, fizycznej i chemicznej, korzystając z pomocy finansowej rady miejskiej i władz oświatowych. Był autorem prac pedagogicznych z zakresu nauczania łącznego i podręcznika geografii dla kl. V, dotyczącego powiatu szamotulskiego (książka wystawiona w zbiorach Muzeum Górków). Po przejściu na emeryturę zamieszkał w Trzciance i był współautorem pracy „Powiat trzcianiecki wczoraj i dziś”.

M. Seidel pełnił funkcję prezesa Wronieckiego Oddziału Chrześcijańskiego Związku

Nauczycielskiego. Dzięki jego staraniom budynek szkolny został opuszczony przez oddział KBW. Rozpoczęto odbudowę szkoły. M. Seidel zmarł w 1979 r. i pochowano go na cmentarzu w Trzciance.

Kontynuatorem odbudowy szkoły był **Alojzy Bątkiewicz**, pełniący funkcję kierowniczą w 1946-1954 r., chociaż w szkole tej pracował już od 1924 roku. Lata wojny spędził, tak jak M. Seidel i wielu innych nauczycieli wronieckich w Jędrzejowie. Tam był słuchaczem tajnego Uniwersytetu Poznańskiego i współpracował z Biuletynem Informacyjnym — pismem AK. Z tego też tytułu represjonowany w Jędrzejowie a później we Wronkach.

W szkole żeńskiej, w której był także nauczycielem j. polskiego wydawał jednodniówki poświęcone literaturze. Jako doskonały metodyk i utalentowany pedagog porywał swoją pracą młodzież i nauczycieli. Bezpośrednią przyczyną usunięcia ze stanowiska kierownika szkoły było wystąpienie na konferencji w Szamotułach, gdzie mówił o zatracaniu przez polskie szkolnictwo narodowego charakteru z powodu usuwania z programu pozycji polskiej literatury. Zrehabilitowano go w 1956, roku jego śmierci. Pochowany na cmentarzu wronieckim. W pamięci społeczeństwa pozostał jako wspaniały człowiek i gorący patriota.

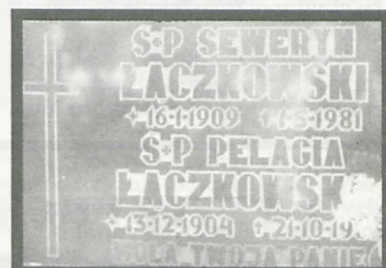
Po śmierci A. Bątkiewicza posadę kierownika do roku 1974 sprawował **Ludwik Koch**. Przed wojną pracował w Żytyniu (Wołyń) i w Topczy (powiat Równe). W czasie okupacji był zatrudniony w Witaszyczach, gdzie po wojnie organizował szkoły. Od 1949 r. rozpoczął pracę w naszej szkole jako nauczyciel biologii i geografii. Od tego roku również prowadził kurs dla analfabetów i uczył w szkole zawodowej. Był kierownikiem Ośrodka metodyczno-biologicznego, radnym MRN, członkiem prezydium PRN w Szamotułach, przewodniczącym komitetu budowy nowej szkoły we Wronkach (ul. Polna) Zmarł 16 V 1986 r., spoczywa na cmentarzu we Wronkach.

Pracownikami naszej szkoły dziś już nie żyjącymi byli między innymi: **Wacław Napierała, Eugeniusz Gryglewski, Seweryn Łączkowski, Tadeusz i Joanna Dreccy, Jan Walla, Kazimierz Kurczewski, Paweł Sadecki, Stanisław Szymkowicz, Tadeusz Urbaniak, Janusz Wesolek.**

Ich praca przypadała na ciężkie lata powojenne. Borykali się z różnymi trudnościami, a mimo to potrafili organizować wspaniałe zajęcia pozalekcyjne np: chóry, zbiórki harcerskie, przedstawienia teatralne, taneczne, kółka turystyczne, zespoły instrumentalno - wokalne. Uczyli młodzież samorządności np. poprzez prowadzenie spółdzielni uczniowskiej. Uczestniczyli w kwestach ulicznych przeznaczając zebrane pieniądze na potrzeby szkoły. Młodzież pod ich kierunkiem zdobywała wyróżnienia i nagrody.

Pamięć o tych nauczycielach przetrwała zapewne w wielu rodzinach. Przekazuje się ją z pokolenia na pokolenie. I my o Nich też pamiętajmy.

Al. Orzechowska
CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!



Nie bądź pewny że czas masz by pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drożdż milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ułkon
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy
choć większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno

Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny

Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą

Jan Twardowski

„Narodowe Siły Zbrojne — konspiracyjna organizacja wojskowa, założona we wrześniu 1942 roku, skrajnie nacjonalistyczno-faszystowska. NSZ walczyła przeciwko siłom lewicy społecznej, dokonywały wielu mordów na działaczach PPR, partyzantach GL i AL, a także na jeńcach radzieckich, na szczeblach kierowniczych liczne powiązania z gestapo”.

Oto garść informacji o NSZ, przepisane z czterotomowej Encyklopedii powszechnej PWN.

Takie brednie i oszczerstwa o tej partyzanckiej organizacji głosili zarówno w stolicy jak i w Wronkach jeszcze parę lat temu ci towarzysze i towarzyski, którzy teraz karnie meldują się na procesję w Boże Ciało. Dziś może mówić co innego, ale tylko święta naiwność każe przypuszczać, że tak samo myślał.

Żołnierzom Narodowych Sił Zbrojnych wyrządzono ogromną krzywdę. O ile po 1956 roku o akowcach już nie mówiono: przekleści faszyści, o tyle do eneszetowców etykieta faszystów i zdrajców przylgnęła trwale. A to dlatego, że ludzie ci żadną miarą nie chcieli zgodzić się na kompromis ze wschodnim okupantem.

Żołnierzom Narodowych Sił Zbrojnych należy się pamięć ze strony tych, co ich nie znali — i taki jest cel tego artykułu. Należą się także choćby przeprosiny ze strony tych, co ich opluwali — ale obecne doświadczenie każe na to nie liczyć.

Żołnierzem Narodowych Sił Zbrojnych, posługującym się pseudonimem Jodła, był pan **Bolesław Hibner**, przedwojenny naczelnik Sokola we Wronkach, którego garść wspomnień z okresu służby w tej organizacji przedstawiam.

W czasie okupacji Bolesław Hibner został wysiedlony do Generalnej Guberni, do Jędrzejowa.

Jodła z Wroniek

Z Wroniek trafiła tam spora grupa ludzi: Mięzał, Straszewscy, Bątkiewicz, Gryglewski, Paciorkowski, Zygmunt Stryczyński, Młynarczyk i wielu innych.

Bolesław Hibner pracował jako magazynier w firmie budującej drogi. Pewnego dnia zjawił się przy okienku nieznany mężczyzna, kazał przyjść o tej a tej godzinie na Hauptstrasse nr 5, podał hasło i odzew — i zniknął. Tak magazynier Hibner został konspiratorem Jodłą, dowódcą dwunastoosobowej drużyny NSZ. Jego przełożeni, wciągając go do konspiracji, wiedzieli sporo o jego przeszłości, zwłaszcza o działalności w Sokole, nie werbowali ludzi — „w ciemno”, lecz wybierali tych, których postawa dawała gwarancję przydatności w organizacji. Z ziomeków wronieckich Jodła spotkał tam **Marcelego Błajeta z Wróblewa**.

Służba w NSZ była dwójakiego rodzaju. Ci „spaleni” u Niemców byli w służbie „czynnej” w lesie, pozostali tworzyli konspirację miejską. Broń posiadali ze zrzutów angielskich — miejscowe Bataliony Chłopskie miały na ogół broń ze zrzutów sowieckich. W przypadku spotkania oddziałów NSZ i BCH z reguły dochodziło do starć zbrojnych — eneszetowcy uważali bechowców za pacholków sowieckich, tamci odpłacali niechęć z nawiązką.

Z bardziej widowiskowych akcji Hibner-Jodła wspomina odbicie więźniów z jędrzejowskiego gestapo. Po wypadce kogoś z konspiracji Niemcy aresztowali na podstawie jego zeznań sporą grupę ludzi. Bojownicy NSZ wdarli się do budynku żandarmerii, inni ostrzelali dom z zewnątrz. Gdy Niemcy zabarykadowali się

w budynku, z piwnic wyprowadzono więźniów i wyekspediowano do lasu. W akcji żaden z Niemców nie zginął — nie chciano narażać ludności cywilnej na zemstę (za zabicie Niemca płaciło życiem dziesięciu Polaków).

Częste były też egzekucje na konfidentach i zdrajcach. Pewna kobieta, która wysługiwała się Niemcom — a mąż jej został rozstrzelany w Niemczech — została przez partyzantów zastrzelona i powieszona na szosie Jędrzejów — Kielce ku przestrodze innych.

Organizacja wydała też wyrok na niejakiego Kapa, Polaka ze Śląska, sierżanta w Wojsku Polskim, który wstąpił na służbę do gestapo i miał na sumieniu kilkadziesiąt ofiar. Egzekutorzy wyroku zaskoczyli Kapa na ulicy wieczorem, w towarzystwie kobiety i kierowcy. Kierowca zginął od serii stena, Kap ciężko ranny zmarł następnego dnia w szpitalu.

Inną ofiarą kul partyzantów z NSZ był Stanisław C., szamotulanin, który przed wojną pracował w starostwie. Znał ojca Bolesława Hibnera, razem chodzili do szkoły w Przemyśle. Wysiedlony do Jędrzejowa, został wójtem w Rakowie, jednej z okolicznych gmin. Wysługiwał się gorliwie Niemcom, wysyłał ludzi na roboty do Rzeszy, znany był z okrucieństwa.

Najpierw został ostrzeżony przez ojca B. Hibnera, że grozi mu wyrok. Gdy w odpowiedzi zagroził donosem na gestapo, nie było na co czekać. Dwaj ludzie zjawili się u niego w nocy w Rakowie, postawili pod stodołą i tak skończyła się jego służba Niemcom.

Organizacja NSZ w Jędrzejowie była silna. Składały się na

nią trzy pułki dowodzone przez Żbika, Barabasa i Smyka. Działywały one w lasach, blokowały drogi. W oddziałach leśnych NSZ był wronczanin, **Erazm Paciorkowski**. Gdy „spalił się” w mieście, poszedł do Małego Potoka, gdzie był sztab oddziałów leśnych i drukarnia, tam otrzymał broń i przeszedł do służby „czynnej”.

Z naszych okolic pochodzi także pan Błaszyk. Przed wojną mieszkał w Dusznikach, wywieziony do Jędrzejowa został służącym na gestapo. Współpracował z NSZ — między innymi dzięki jego informacjom „upolowano” Kapa. Po wojnie został przez władze polskie aresztowany pod zarzutem służby u Niemców. Chyba jeszcze w 1950 roku siedział w więzieniu śledczym. Po wojnie osiedlił się w Śremie. O współpracy z NSZ podczas śledztwa nie mógł mówić, bo raczej by mu to zaszkodziło niż pomogło.

Minęła wojna — i musiało minąć prawie pół wieku rządów komunistycznych, żeby można było normalnie podzielić się z ludźmi wspomnieniami ze służby w polskiej partyzancie, nie ryzykując, iż któryś z miejscowych tajnych współpracowników SB doniesie gdzie trzeba. A ilu jeszcze teraz obawia się mówić o takich rzeczach?

Klemens Stróżyński



Przyczynek do historii hotelu „Victoria” we Wronkach

Nawiązując do bardzo ciekawego artykułu Eligiusza Grupańskiego: Hotel „Victoria” w nrze 2 (14) „Wronieckich Spraw” z kwietnia 1992 r. pragnę uzupełnić jego historię. Posiadam dokument umowy zawartej między zleceniodawcą i wykonawcą jego budowy. Dokument napisany odręcznie atramentem na dwóch kartkach białego papieru o wymiarach 34 x 21 cm jest mocno zniszczony, właściwie rozfragmentowany, pomimo, że ma zaledwie 107 lat. Cytuję go wiernie w całości wraz z mankamentami merytorycznymi (wymiały podane w liczbach niemianowanych, nie w metrach), językowymi (należności niemieckie) oraz stylistycznymi i ortograficznymi (dla dzisiejszego czytelnika) jako przykład ówczesnej polszczyzny w zaborze pruskim:

Pomiędzy W. Panem Józefem Krzyżankiewiczem Kupcem a Budowniczym Wilczewskim stanęła dzisiaj następująca uгода na wybudowanie domu przy ulicy Sierakowskiej. Dom musi być wystawiony podług planu zrobionego przez p. Wilczewskiego 19,0 długi, 13,0 szeroki, całkiem podsklepiony, o parterze 3,35 wys., o piętrze 3,25 wys. i tremplu 2,50 wys. pod dachem tzn. holcementowym. Oprócz tego zobowiązuje się p. Wilczewski na gruncie stojący dom własnym kosztem rozebrać i materiał do użytkowania rozgatkować i cegły ustawić oraz kamienie z fundamentów wydobyć i ziemię do założenia sklepów w ogród odtaczkować. Budowniczy Wilczewski podejmuje niniejszym kontraktem wszelkie ro-

boty murarskie i ciesielskie i zobowiązuje się budowę aż do 1-go Września rb. wykończyć. Materiały zaś wszelkie do wykonania tychże robót obstawia p. Krzyżankiewicz swoim kosztem.

Za wyżej oznaczone roboty murarskie i ciesielskie odbierze p. Wilczewski sumę 5400 Marek, wyrażnie Pięć Tysięcy Cztery-sta Marek i to w następujących terminach: w d. 1-go Czerwca rb. pierwszą ratę 1400 M w d. 1-go Września rb drugą ratę 1000 M w d. 1-go Lipca 1886 roku trzecią ratę 1500 M w d. 1-go Października 1886 czwartą ratę 1500 M

Ostatnie dwie raty winien p. Krzyżankiewicz na żądanie zahypotekować.

Pan Krzyżankiewicz zastrzeżenie dla siebie oraz dla brata swego Kr. budowniczego z Berlina prawo dowolnego kontrolowania robót z głosem doradcem przy urządzaniu lokalności itd.

Niniejsza punktacja jest zobowiązująca dla obu stron ... (tekst nie do odczytania z powodu zniszczenia papieru-przyp. mój). Budowanie winien p. Wilczewski o ile możliwości jutro rozpocząć.

Wronki d. 15 Marca 1883

Wilczewski
J. Krzyżankiewicz
(podpisy czytelne)

Podał do druku:
Andrzej Kopliński

► Informatyka ◀

Firma PORKOM

Dariusz Staszak

Wronki, ul. Piękna 5 ☎ 540-756

oferuje pełną gamę usług informatycznych w zakresie komputerów klasy IBM

- ☞ doradztwo i szkolenie
- ☞ zakup i instalacja sprzętu
- ☞ projektowanie graficzne i skład komputerowy
- ☞ programy dla małych i średnich firm (kadry, płace, finansowo-księgowe)
- ☞ programy dla hurtowni
- ☞ wszelkie inne na zamówienie

Deptak na Poznańskiej

W programie kolejnej Sesji Rady MiG Wronki zaplanowanej na 23 października, przewiduje się dyskusję nad zmianą układu komunikacyjnego we Wronkach. Wynik dyskusji może zaowocować decyzją Rady zmierzającą do znaczących zmian warunków życia i zamieszkania w najstarszej części naszego miasta, w rejonie ulicy Poznańskiej.

Czy plan zabudowy miasta wokół Rynku i ulicy Poznańskiej zmienił się?

Skorzystajmy z materiałów i opracowań historycznych. W pracy Czesława Grota „Wronki” a dziejów miasta”, rozprowadzanej przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej, znajdujemy plan miasta „Wronki w średniowieczu wg J. Łowińskiego oraz następujący opis: „Ulice były wąskie, przeważnie kręte, moszczono balami. Zabudowa domów była zwarta. Domy budowane z drewna, najczęściej z cegły i kamieni”. „Nieczystości wylewano wprost na ulicę, gdzie urządzano otwarte ścieki, biegnące wzdłuż jezdni”.

Takie były niemal wszystkie średniowieczne miasta. Z porównania średniowiecznego planu miast z planem aktualnym wynika, że obecne ulice przebiegają niemal tak jak w średniowieczu czyli w miejscu tych „moszczonych balami”. Podczas prac remontowo-instalacyjnych przy ulicy Poznańskiej odkrywa się kolejne historyczne warstwy jezdni.

Pod fundamentem budynków zlokalizowanych przy ul. Poznańskiej należy spodziewać się fundamentów budynków historycznych. Ulice nadal są „wąskie, przeważnie kręte”. W latach poprzednich na stary bruk ułożono kolejne warstwy asfaltu. Ukształtowana w ten sposób „infrastruktura techniczna” poddawana jest dzisiaj ciężkiej próbie. Zamiast zaprzęgów konnych jeżdżą tam wielotonowe zestawy drogowe z tabliczkami „TIR”. Z dnia na dzień wzrasta natężenie ruchu drogowego a ulica Poznańska to tzw. „droga krajowa” zarządzana przez Dyрекcję Dróg w Koszalinie.

Wzrasta liczba mieszkańców miast, którzy spieszą tą ulicą do pracy, szkoły, do kościoła, dokonując zakupów, przebiegając ulicę wśród nie zawsze ograniczających szybkość do 60 km /godz. pojazdów. W tych warunkach „wykopki” na ulicy Poznańskiej, przy remoncie instalacji podziemnych, są i będą na porządku dziennym.

Szczególne uciążliwości dotyczą ludzi zamieszkujących przy tej drodze krajowej. Ustawiczny hałas, spaliny, pył i zagrożenie wypadkami to codzienność. Cierpią ludzie i budynki. Zauważono powstające szczeliny w murach kościoła farnego. Pozostawienie stanu rzeczy bez zmian nie daje żadnych szans na poprawę sytuacji w najbliższej przyszłości a raczej może być wręcz odwrotnie.

Propozycja do dyskusji wobec Rady będzie następująca:

1. Wystąpić o zmianę zakwalifikowania ulicy:

— ulica Poznańska ma zostać drogą lokalną w gestii Zarządu MiG Wronki

— ulica Nowa (przebudowywana osobno za pieniądze z budżetu miasta) ma być drogą krajową i pełnić funkcję obwodnicy miejskiej.

2. Dokonać zmiany w układzie komunikacyjnym miasta.

Ruch pojazdów samochodowych miałby odbywać się w sposób podobny do obecnego (w okresie remontu ul. Poznańskiej). Na odcinku od Szkoły Nr 2 do Rynku ulica Poznańska zostałaby wyłączona z ruchu, stałaby się „deptakiem”, z możliwością wjazdu pojazdów dostawczych, rowerów, motorowerów.

Przejazd z ulicy Sierakowskiej przez Rynek, ulicą Klasztorną i Mickiewicza do mostu byłby możliwy dla pojazdów osobowych oraz ciężarowych do 1,5 tony.

Transport ciężarowy kierowany byłby z kierunku Czarnekowa przez ulice Chrobrego, Poznańską, przejazd kolejowy, Nową, Powstańców Wlkp., Sierakowską na kierunek do Sierakowa. Dyskusja w Radzie może spowodować modyfikację tej wstępnej propozycji.

Intencją podjęcia tego tematu jest przywrócenie miastu właściwej jego funkcji-miejsca zamieszkania, wypoczynku i wygody mieszkańców. Z funkcji „dodatku” drogi krajowej czas chyba zrezygnować.

Leszek Bartol

Uliczne dywaniki

Rozmach prowadzonych prac na ulicach naszego miasta jest niespotykany. Kładzione są nowe dywaniki asfaltowe, likwidowane są dziury w jezdniach. Poszerza się rozjazdy na skrzyżowaniach ulic. Powstają nowe chodniki, inne się naprawia. Budowane są nowe parkingi, i także ulice.

Zupełnie nowe, budowane od podstaw, powstają ulice na osiedlach: Ogrody i XXX-lecia PRL. Pierwszy etap ich budowy został już zakończony.

Jezdnie przygotowano do położenia pierwszego asfaltu. Tyle przewidywał tegoroczny plan. Jednak, celem uniknięcia ewentualnych szkód zimowych, nawierzchnie tych ulic jeszcze w tym roku będą pokryte asfaltem.

W kolejce na remont czeka ulica Kościuszki, która otrzymała również wspinalne chodniki jak ulica Poznańska.

Warto wiedzieć, że położenie 1 km nowej warstwy asfaltu na modernizowanej jezdni kosztuje dzisiaj ponad 350 milionów złotych. Wybudowanie takiego samego odcinka jezdni od podstaw kosztuje już 1,8 miliarda złotych.

P.B.

Pozdrow iz SLUNJA

Do Wroniek przychodzą pozdrowienia z gorącej Jugosławii od kaprała **Kazimierza Stańko**. Spotkał go zaszczyt pełnienia służby wojskowej w polskim kontyngencie sił zbrojnych ONZ.

Jednostka „szczęśliwego” wronczanina stacjonuje w miejscowości Slunj w Chorwacji.

Dzielny wojak donosi, że są tam bezpieczni i panuje względny spokój. Tamtejsi mężczyźni rano idą do pracy, po południu do knajpy, a wieczorem rzucają granatami.

Naprzeciwko kompanii „mieszkają dwie osiemnastki,

figury mają całkiem, całkiem, ale nosy mają jak mały cygan nogę”.

(bp)



Do redakcji **Wronieckich Spraw** dotarły słuchy, że nad jeziorem Chojno (nie mylić z Radziszewskim) ma powstać osiedle domków letniskowych. Jest to leśne jezioro, jeszcze czyste i dziewicze, nie dotknięte dotąd plagą wczasowiczów.

Aby sprawę dokładniej poznać, udałem się do leśniczówki Pustelni, do rezydującego tam pana **Piotra Nowaczyka**. Tak, istotnie, — powiedział mój rozmówca — jacyś ludzie z Poznania kupili od właściciela część ziemi nad jeziorem. Będzie tego na jakieś pięć działek. Podobno zamierzają tam pobrać dachy, ubiegają się o pozwolenie na budowę. Inny właściciel ziemi nad jeziorem uprzedził, że jeżeli te domki tam powsta-

mówi z goryczą. Chodzi o pole biwakowe nad jeziorem. „Jeżeli gmina pobiera pieniądze od biwakujących, powinna również poczuć się do sprzątnięcia”. Las przy polu biwakowym przypomina śmietnik. Gmina wywożąc śmieci z domków kampingowych, nie usuwa ich z pola, choć to niedaleko. O czystość tam ma dbać leśniczy. Wygląda, że kto inny jest od brania opłat, kto inny od sprzątnięcia. A przecież można by ustawić kontenery do śmieci — wtedy przynajmniej część turystów wrzuciłby opakowania do kubła, a nie na ziemię.

Pieniądze za korzystanie z pola biwakowego może nie są duże, ale powinny na utrzymanie czystości wystarczyć. Podobnie ma się sprawa ze ściekami. Tylko niektóre

CYWILIZACJA I DEFEKALIZACJA

na, to on również swoją ziemię przeznaczy na ten cel. W ten sposób nad leśnym jeziorem może wyrosnąć nawet do pięćdziesięciu domków — mała leśna metropolia. **Do leśnych ostępów dotrze CYWILIZACJA.**

Jest to teren bardzo obniżony, możliwości odprowadzenia ścieków bez szkody dla jeziora nie wiadać. Jezioro Chojno w takiej sytuacji ma szansę nabyć charakterystycznego klozetowego zapachku, jaki emituje obrosnięte domkami jezioro Radziszewskie.

Pan Nowaczyk informuje mnie również, że ma powstać Sierakowski Park Krajobrazowy, od którego wedle projektu ma należeć także jezioro Chojno. Leśniczemu wyraźnie nie zależy na tym, aby gmina Wronki do owego parku — oprócz jeziora — wniosła również w posagu kilkadziesiąt kampingów.

Burmistrz decyzji w tej sprawie nie podjął. Z jednej strony — jest pewnie naciskany przez lobby „daczowiczów”. Z drugiej — na pewno zdaje sobie sprawę z tego, jakie konsekwencje dla przyrody spowoduje trudny do opanowania napływ sezonowych osadników. Są to tereny myśliwskie, strzela się nieco saren i dzików, przede wszystkim zaś jelenie. W sezonie grzybowym grasują, jak wszędzie, grzybiarze. Ale poza tym jest cicho i czysto. Zupełnie inaczej niż w okolicach pobliskiego jeziora Radziszewskiego.

O okolicach tego jeziora leśniczy

obiekty nad jeziorem mają szamba, reszta użycia otoczenie. A przecież ośrodek Złazów Zbożowych na drugim brzegu może funkcjonować nie szkodząc przyrodzie.

Puszcza się ostatnio zmniejszyla. W wyniku pożarów (zwłaszcza w sąsiadującym nadleśnictwie Potrzebowice) spłonęło 6000 ha lasu. U pana Nowaczyka ogniska pożarowe zostały ugaszone w zarodku. Jednak stali pracownicy tego leśnictwa są oddelegowani do usuwania skutków pożaru w Potrzebowicach, więc do sprzątnięcia lasu trzeba szukać ludzi.

Pytam z ciekawości o stawki, jakie pan Nowaczyk może zaferować takim pracownikom. Gdy słyszę — trzy tysiące zł za godzinę — proszę o powtórzenie. Cóż, takie są stawki ubogiej firmy „Lasy Rzeczypospolitej” i nie dziwnego, że trudno znaleźć chętnych do brudnej roboty za czyste wprowadzić, ale małe pieniądze.

Kończymy rozmowę wyrazami nadziei. Może radni Wroniek zechcą wnieść do parku krajobrazowego jezioro bez dodatków. Może burmistrz zechce mieć ciszę przy łowieniu rybek przy Pustelni. Może da się ucywilizować pole biwakowe nad jeziorem Radziszewskim, a samo jezioro ZDEFEKALIZOWAĆ.

Gdyby tak się stało, nie będę nawet domagał się premii za wymyślenie tego pięknego określenia. Wystarczy, że upowszechni się sama idea DEFEKALIZACJI. Zwłaszcza w naszych lasach.

Klemens Stróżyński

Jestem Mistrzem Polski



Jedzie mistrz Polski — Leszek Grynhoft

W dniach 9 — 10 października odbyła się ostatnia w tym sezonie, VI Eliminacja Wyścigowych Samochodowych Mistrzostw Polski w Kielcach.

Udało mi się po raz kolejny zająć I miejsce i tym samym zdobyć tytuł Mistrza Polski. Drugie miejsce w punktacji ogólnej sezonu zajął Zbigniew Szwagierczak, bardzo dobry kierowca, niestety jeszcze lepszy zawodnik w rywalizacji poza torem wyścigowym, dalekiej od fair play.

Chciałbym jeszcze dodać, że kiedy podczas wyścigu w Toruniu w dniu 7.09 br. uległem wypadkowi świadomie spowodowanemu przez w/w kolegę klubowego i doszczętnie rozbiłem samochód, straciłem wszelkie szanse na dobre miejsce w klasyfikacji sezonu.

Tytuł Mistrza Polski zdobyłem wyłącznie dzięki pomocy życzliwych mi ludzi, którzy nie szczędzili swojego czasu i wysiłku. Wspólnie dokonaliśmy rzeczy niemożliwej: zbudowaliśmy z wraku nowy samochód wyścigowy w ciągu 10 dni i nocy.

Korzystając z łamów naszej gazety chciałbym podziękować:

Pawłowi Jęczkowiakowi, Stanisławowi Jaryszowi, Mietkowi Kaźmierczakowi, Stanisławowi Grynhoftowi, mojej żonie Krystynie, Prezesowi i Komisji Sportowej Automobilklubu Wielkopolskiego, Józefowi Wicentemu i wielu innym, dzięki którym niemożliwe stało się możliwe.

Leszek Grynhoft

Uroczystości odpustowe w Biezdrowie

Uroczystości Odpustowe w Biezdrowie gromadzą nie tylko wiernych parafii biezdrowskiej i dekanatu wronieckiego, ale tysiące Pielgrzymów z całej północnej części archidiecezji.

W przygotowanie do Odpustu włącza się prawie cała parafia. Ksiądz Wikariusz z młodzieżą przygotowują nagłośnienie i dekoracje w kościele i wokoło kościoła, oraz podium, na którym odprawia się Suma Odpustowa z Procesją Eucharystyczną. Koła Gospodyń poszczególnych wiosek przynoszą plakki przez siebie upieczone, którymi częstujemy Czcigodnych Pielgrzymów. Pielgrzymi mają także okazję pokrzepić się herbatą przygotowaną przez młodzież tutejszej parafii. Ludzie dobrej woli z parafii przynoszą dary żywnościowe do kuchni proboszczowskiej w celu przyjęcia Gości Odpustowych, np. mięso, kurczaki, ziemniaki, warzywa, owoce itp.

Jednak najbardziej przyciąga wiernych z całej okolicy do naszego Sanktuarium Wizerunek Cudownego Krzyża Biezdrowskiego, przez który Pan Bóg od wieków rozdziela Łaski i Błogosławieństwo. Liczne wota wiszące obok Krzyża świadczą o Cudowności tego miejsca i Wizerunku.

Przybywają na to miejsce chorzy, aby wypraszać potrzebne sobie

Łaski, dzieci, aby jeszcze bardziej ukochać Jezusa; młodzież, aby przez pryzmat Chrystusa ukrzyżowanego spojrzeć na swoje życie, rodziny, aby zaprosić Boga do siebie z Błogosławieństwem. Przybywają liczne grupy w zorganizowanych Pielgrzymkach, a także liczna rzesza wiernych własnymi samochodami.

W tym roku przybyły następujące Pielgrzymki: Piesza Pielgrzymka dzieci z Wroniek na czele z Siostrami Zakonnymi, Piesze Pielgrzymki młodzieżowe z Wroniek, Szamotuł, Pniew, Brodów Poznańskich, Sierakowa, Międzyochodu, Ostrołęka na czele ze swoimi Wikariuszami. Od lat przychodzi Piesza Pielgrzymka z Wroniek na czele z Ks. Prob. Jerzym Stachowiakiem, oraz autokarowa Pielgrzymka z Pniew.

Liczne prośby i podziękowania, oraz zamawiane Msze święte świadczą o wierze gromadzących się w Sanktuarium, w Siłę i Moc Cudownego Krzyża Biezdrowskiego.

Tą drogą Czcigodnym Parafianom i Pielgrzymom za przygotowanie i przeżycie Dni Odpustowych — serdeczne podziękowanie — staropolskim „Bóg zapłać”

składają Duszpasterze
Ks. Józef Świerkowski
Ks. Paweł Pawlicki

Podziękowanie

Zarząd zespołu „Kołodziej” serdecznie dziękuje **Powszechnej Spółdzielni Spożyców „Społem” we Wronkach** za otrzymany dar w postaci pianina „Legnica”.

Decyzję Zarządu „Społem” uważamy za przejaw życzliwego poparcia dla naszej społecznej pasji i działalności na polu szerzenia kultury muzycznej w tutejszym środowisku.

Agencja Kolekcjonerska

Szanowni Państwo, wspomagany przez grono zapaleńców organizujemy agencję kolekcjonerską, ułatwiającą podobnym do nas pasjonatom wymianę doświadczeń i uzupełnienie gromadzonych zbiorów. Wstępnym warunkiem powodzenia całego przedsięwzięcia jest zebranie zgłoszeń możliwie wielu zainteresowanych, także z mniejszych ośrodków, gdzie nieporównanie trudniej o nawiązanie tego rodzaju kontaktów. Staramy się więc wykorzystać wszelkie szanse rozszerzenia naszego „banku informacji”.

Nie chcemy ograniczać działalności agencji do najpopularniejszych dziedzin zbieractwa. Przeciwnie, kolekcjonerswo pojmujemy szeroko a naszą ofertę kierujemy do wszystkich zbieraczy, niezależnie od specjalności i zaawansowania. Za Państwa pośrednictwem chcemy więc prosić zainteresowanych o podstawowe informacje o nich samych i o ich zbiorach.

Każdy zgłaszający się otrzyma pocztą gratisowy egzemplarz naszego biuletynu. Osobie, która dołączy do listu treść krótkiego ogłoszenia związanego z własnym hobby, obiecujemy dodatkowo bezpłatną publikację jego anonsu. Osobom, które zechcą zastrzec personalia do wiadomości agencji, zapewniamy pośrednictwo w wymianie korespondencji.

Na tych samych warunkach każdy może ogłosić zamiar odstąpienia czy oddania w dobre, kolekcjonerskie ręce wszystkiego tego, co od dawna zawadza w szufladzie, czy na strychu, a co dla innych może okazać się długo poszukiwanym skarbem. Tu istotne zastrzeżenie: agencja nie prowadzi działalności handlowej, więc sami nie skupujemy i nie wyceniamy walorów kolekcjonerskich.

Listy prosimy adresować:

Agencja Kolekcjonerska „KOLJA”
31-420 Kraków 73
skr. 18

Maciej Pawłowski

Nowo otwarte gabinety:

GABINET STOMATOLOGICZNY i SOLARIUM

Wronki, ul. Sierakowska 20, tel. 541-412

Przyjdź — Skorzystaj

lek. stom. **ŚLAWOMIR JAROSZYK**

pracownik Akademii Medycznej w Poznaniu

prowadzi leczenie w zakresie:

- ★ **Protetyki:** mosty, korony, protezy szkieletowe, stałe i ruchome (metalowe, akrylowe, porcelanowe)
- ★ **Stomatologii zachowawczej:** leczenie próchnicy, zapaleń przyzębia, wypełnienia chemo- i światłoutwardzalne, ultradźwiękowe usuwanie kamienia nazębnego.
- ★ **Chirurgii:** stosuje materiały renomowanych firm światowych.

Zaprasza: w środy i piątki g. 17.00 — 19.00
w soboty g. 10.00 — 14.00

Szybkie i bezpieczne

OPALANIE

w pierwszym we Wronkach

SOLARIUM

z filtrami chromowymi

pozwoli zachować letnią opaleniznę nawet w najchłodniejsze dni.

Codziennie od 10.00 — 19.00
w soboty do g. 14.00



Za więziennym murem (IV)

W powodzi literatury powojennej zabrakło głosu żołnierzy polskiego państwa podziemnego, więzionych i męczonych w PRL.

Tragedia „kainowej zbrodni” była dobrze strzeżoną tajemnicą Polski Ludowej. Próby demaskowania terrorystycznego sposobu budowania ustroju komunistycznego podjęła zakazana literatura drugiego obiegu.

Nadszedł inny czas i przerwane zostało milczenie. Nimałą „białą plamę”, w tej ciemniej historii, mają do zapisania Wronki. Częścią tego zapisu niech będą wspomnienia więźnia Wronek - Piotra Woźniaka ps. „Wir”, spisane w jego książce pt. „ZAPLUTY KARZEŁ REAKCJI”.

Jan Orłowski

W ciągu zimy 1951 roku terror w więzieniu wzrastał się coraz bardziej. Wyszukiwano najrozmaitsze, nieraz bardzo drobne powody, by karać więźniów. Wystarczyło być pretekstem, a już sypały się kary. Przykładów można by mnożyć sporo, ale podam najbardziej charakterystyczne, świadczące o głupocie władz więziennych i ich wyjątkowym cynizmie.

Jan Orłowski z Białostockiego znalazł się w więzieniu sowieckim jako szesnastoletni uczeń, w czasie okupacji tego terenu w latach 1939-1941. Uwolniony przez Niemców po wybuchu wojny w czerwcu 1941 roku, tylko przypadkowo uniknął śmierci, gdyż na ogół sowieci żywych więźniów Niemcom nie pozostawiali. W wielu okupowanych przez sowiektów miastach na ziemiach Rzeczypospolitej więźniowie zostali wymordowani. W kilka miesięcy później, po szczęśliwym ocaleniu Orłowski został aresztowany przez Gestapo i po ciężkim śledztwie w Białymstoku wysłano go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przez cały okres wojny przechodził gehennę prawie wszystkich obozów koncentracyjnych, jakimi dysponowały hitlerowskie Niemcy. Wyjątkowy przypadek więźnia, który mógł to wszystko przeżyć.

W 1945 roku został uwolniony przez Amerykanów z obozu w Dora (filia obozu w Dachau), gdzie pracował w kamieniołomach, które były grobem dla wielu tysięcy więźniów. Niedługo cieszył się wolnością. W parę miesięcy później dostał się do więzienia amerykańskiego za pobicie Niemca. Jak twierdził — nie wytrzymał nerwowo, gdy spotkał wypasioną „szwabską głębę”. No cóż, uraz z powodu tego co przeżył. Nie można się dziwić. W czasie odbywania kary w więzieniu amerykańskim został odesłany do Polski. Podobno rząd domagał się zwolnienia Polaków, którzy za podobne przestępstwa znajdowali się w amerykańskich więzieniach. Ale po powrocie do Polski, już po kilku miesiącach pobytu został aresztowany przez UB, za rzekome szpiegostwo na rzecz Amerykanów i skazany na 15 lat więzienia. Karę odbywał we Wronkach jako więzień groźny... Po tych przejściach więziennych i obozowych: sowieckich, niemieckich, amerykańskich i polskich, które trwały 17 lat, młody organizm Orłowskiego nabawił się szeregu chorób, zwłaszcza nerwowych. W nocy, chyba na skutek zaburzeń psychicznych, Orłowski zrywał się z siennika i krzyczał wyzwiska pod adresem Stalina. Taki okrzyk we śnie, podczas ciszy nocnej wystarczył, żeby zabrać go do karcza i przetrzymać nago przez 24 godziny, przy otwartych oknach, na mrozie, dochodzącym wówczas do 20 stopni poniżej zera. Ale to nie był koniec kary. Po pierwszej, jakiej mu udzielił strażnik Nowicki (czyli „Zielonka” lub „Grunwald”,

jak go zwali więźniowie, gdyż nosił odznakę Grunwaldu), Orłowski dostał jeszcze od naczelnika więzienia, Jakubowskiego, drugie 24 godziny karcza w tych samych warunkach, czyli razem 48 godzin pobytu w tzw. „zamrażalni”, skąd już nie było powrotu do celi. Po odbyciu kary w karczu, a może i wcześniej, gdyż trudno uwierzyć, by mógł długo wytrzymać w takich warunkach, zabrano go do szpitala więziennego z powodu zapalenia płuc i innych chorób. Czy przeżył?...? Nie wiem...

„SZAFY” i „GNOJENIE”

Wiele tragedii w tym czasie przeżyli zwłaszcza więźniowie w drugim pawilonie, jak również w skrzydle „D” pawilonu pierwszego. Były tam pojedyncze cele, tzw. „szafy”. Wąskie, o szerokości nie większej niż metr (połowa jednoosobowej celi), stanowiły tak małą przestrzeń, że więzień nie mógł się poruszać. W takiej celi, w myśl regulaminu więziennego, wolno było przetrzymywać więźnia tylko wyjątkowo do siedmiu dni. A tymczasem więźniowie przebywali w takich celach miesiącami, a nierzadko i latami, jeżeli mogli przeżyć tę katorgę. W takiej karnej celi w skrzydle „D” (cela nr 409), przebywałem pół roku, ale wyszedłem z niej z urazem, który do dziś odczuwam. Po pewnym czasie wydawało mi się mianowicie, że w tak wąskiej celi ściany jakby zbliżały się do siebie i groziło mi zgniecenie między ścianami. Lęk z braku przestrzeni był nie do zniesienia. Można było przy najbliższej okazji wyskoczyć z celi i rzucić się z drugiego piętra na bruk, co często się zdarzało, zanim założono siatki zabezpieczające. Dłuższy pobyt w karnej celi kończył się najczęściej ogólnym paraliżem lub nieuleczalną chorobą. Był też okres, że w takiej celi, gdzie trudno było żyć jednemu więźniowi, umieszczano kilku. Byli oni skazani na tzw. „gnojenie”. Rozbierano ich do naga, sadzano na posadzce, jeden za drugim w kroku, nieruchomo w wodzie, którą ich zalewano co pewien czas. To „gnojenie” kończyło się najczęściej paraliżem, zapaleniem płuc, gruźlicą, chorobą serca, nerek lub innymi chorobami, przeważnie nerwowymi. Były to najcięższe kary, nawet w oczach tych sadystów, strażników, którzy często więźniom odgrzali się sakramentalnym: „Ja was zgnoję!”

W takich warunkach wielu więźniów zginęło. Między innymi zmarł adwokat Bilan z Krakowa, działacz Stronnictwa Narodowego, który w okresie wojny należał do Delegatury Rządu na Kraj. Również w takich warunkach popełnił samobójstwo, a może został uśmiercony, gdyż nie było świadków jego śmierci, płk Lipiński, historyk wojskowości w okresie międzywojennym.

Zginął śmiercią samobójczą, rzucając się z trzeciego piętra pawilonu podczas wyprowadzania z celi - nauczyciel Jarocki z Gdyni, który w okresie wojny należał do sztabu

Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej. Zginęło wielu innych, przeważnie zasłużonych akowców, o których tragedii trudno było się dowiedzieć na skutek ścisłej izolacji. Ich grobów rozrzuconych poza murami więzienia nikt nie odwiedza i nikt o nich nawet dziś nie wspomina. Męczennicy i bezimienni bohaterowie, którzy upominają się choć o jeden symboliczny grób na cmentarzu dla zasłużonych.

„CZWARTY PAWILON” I SZPITAL WIEZIENNY

Były to czasy, kiedy nie było dnia, żeby kogoś zmarłego lub zabitego nie wyniesiono z celi do trupańni, którą nazywano „czwartym pawilonem”. Czasami byli to więźniowie, którzy na skutek terroru wpadali w rozstrój nerwowy. Do takich strzelano do cel przez okna z wieży strażniczej, gdyż obawiano się otwierać drzwi, by przypadkiem strażnikowi nie zleгло się nie zdarzyło. Żniwo śmierci było tak obfite, że brakowało miejsc w „czwartym pawilonie”. Nie nadążano ze sprzątnięciem trupów, a krematorium nie było. Wydawało się, iż w niedługim czasie całe więzienie składające się z trzech pawilonów, o tysiącach więźniów, zostanie całkowicie opróżnione. W trzecim pawilonie ponad tysiąc więźniów stale oczekiwało na śmierć jako nieuleczalnie chorzy, już na wykończeniu. Pomoc lekarska była znikoma. Pełnili ją przeważnie lekarze - więźniowie, którymi kierował dochodzący z Wronek lekarz Sobecki. Bardzo sympatyczny staruszek. Chciał pomagać więźniom, ale był bejsilny przy ogromnej liczbie chorych i braku odpowiednich środków leczniczych. Aspiryna, jodyna i środki naserowe - to wszystko czym dysponował. W szpitaliku dokonywano operacji więźniom, przeważnie chorym na żołądek, gdy już nie przyjmowali pokarmów. Raz w tygodniu przyjeżdżał z Poznania chirurg, lekarz UB i wtedy więźniowie szli pod nóż. Po operacji przeważnie umierali z braku odpowiednich warunków dla rekonwalescentów. Ale operacje zawsze udawały się. Trupów rodzinom nie wydawano mimo usilnych starań. W ten sposób ukrywano liczbę zmarłych. Nawet nie wiadomo, czy w ogóle prowadzono statystykę zgonów, gdyż byłoby to dowody zbrodni, które komuniści skrzętnie zacierali.

KSIEŻA

Po srogiej zimie 1951 roku wiosna nie zapowiadała się pomyślnie. Od kwietnia wzmógł się jeszcze terror we wszystkich oddziałach skrzydła „C” pierwszego pawilonu. Szczególną opieką otoczono jednak pierwszy i drugi oddział, gdzie rozmieszczono więźniów z wyższym i średnim wykształceniem. Były tam najcięższe warunki. Na oddziałach tych skupiono też niektórych księży. Nie szczędzono im kar udreki. Tak samo rozbierano ich do naga w czasie rewizji zwanej powszechnie „kipiszem”. W czasie tych częstych rewizji przetrząsano celę w poszukiwaniu nielegalnych rzeczy. Tak samo kazano księżom wykonywać różne karne ćwiczenia na korytarzu, jak żabka, podskoki, przysiady, biegi połączone z kopaniem, biciem i deptaniem butami po bosych nogach. A byli to przeważnie ludzie starzy, wynędzniali i nieśprawni, więc z trudem mogli się poruszać.

Wybitną nienawiścią darzył księży strażnik Nowicki, zwany „Zielonka”, albo „Grunwald”. Nowicki stosował najrozmaitsze kary na własną rękę, bez wiedzy naczelnika. Karał nie licząc się z wiekiem ani stanem zdrowia więźniów. Jego obecność na oddziale znamię ochrzypły ryk skierowany pod ad-

resem księży: „Prażaty wystąp!”. I wtedy zaczynało się znęcanie. Trudno było zrozumieć, ile zła i nienawiści kryło się w tym człowieku, którego przecież ktoś wychowywał i zapewne wpajał mu ludzkie cnoty. Niektórzy więźniowie zdobywając się na humor twierdzili, że Nowicki służył kiedyś jako parobek u proboszcza, który go może skrzywdził i od tego czasu datuje się ta jego ogromna nienawiść do księży. Ta wersja wydawała się jednak wątpliwą i raczej wzdgląd na karierę czynił z Nowickiego takiego potwora. Bowiem najłatwiej wspiąć się na wyższe stanowisko po szczeblach walki z klerykalizmem i Kościołem.

Nowicki za swoje wyczyny rzeczywiście wkrótce awansował od kaprała do stopnia chorążego i w latach następnych pełnił służbę oficerską w UB na terenie więzienia. Ale nie tylko on. Wszyscy ci, którzy odznaczali się wybitnym sadyzmem, zwyrodnieniem, nienawiścią i nieludzkim postępowaniem w stosunku do więźniów, otrzymali wysokie awanse i nagrody. Panujący reżim solidnie ich wynagradzał, gdyż na takich właśnie ludziach opierał się i im zawdzięczał swe istnienie, podczas gdy znienawidzony był przez cały ujarzmiony i nieludzko traktowany naród. Dopiero w więzieniu można było zrozumieć i należyście ocenić, w czyich rękach znalazła się narzucona nam władza i do czego zmierzała.

Wracając jeszcze do sprawy księży. Niejednokrotnie trudno było zrozumieć postępowanie władz więziennych w stosunku do nich. Gdy jednych prześladowano i to w sposób okrutny, przez wyrafinowane szyskany i terror, to innych wybitnie tolerowano i wyróżniano. Przykładem wyróżnienia i zaufania władz więziennych wobec niektórych księży może być sprawa księdza G. z Łodzi, o którym już wspominałem, że pełnił obowiązki starszego porządkowego. Wiadomo było powszechnie, że taka funkcja przysługiwała konfidentom. Władze więzienne uważały tę funkcję za szczyt swego zaufania do więźnia i oczywiście ofiarowały mu ją za jakąś wysoką cenę. W języku więziennym określano go jako głównego „kapusia” lub „uwaga, ucho”, w myśl przysłowia: „ściany mają uszy”. I rzeczywiście tak było przy ogromnym nasileniu kontroli przez usłużnych konfidentów. Ale czy ksiądz G. aż tak nisko by upadł?... Trudno to sądzić, ale miałem trochę wątpliwości, skoro zetknąłem się w jednej celi z takim starszym porządkowym odsuniętym od władzy, księdzem P., proboszczem z O., który przed wojną był kapelanem marynarzy. Ksiądz pułkownik - wysoka i zaszczytna funkcja w przeszłości. W czasie okupacji ścigany przez gestapo, cały czas ukrywał się i na pewno należał do AK. Po wojnie rozwijał pracę duszpasterską i patriotyczną z ogromnym zaangażowaniem, skoro go za to aresztowano, a tu co?... W głowie się mąci, co za pomieszanie pojęć i wartości ludzkich. Czyżby również tak niski upadek na samo dno?

Przy roztrząsaniu tych spraw, rozmawiając tak na ucho, nocą, na wspólnym sienniku, ksiądz zeznaje, że nie mógł oprzeć się naciskom i terrorowi, zgodził się na pełnienie funkcji starszego porządkowego, ale nikomu nie zaszkodził, więc co? - Był sztandarem w rękach UB wobec małuczkich, którym obwieszczano z dumą: „Widzicie, z nami nawet ksiądz! A wy co śmierzduchcie. O co walczyście? O jaką Polskę?... Wywołało to zgorznienie zwłaszcza u więźniów ze wsi, wśród których ksiądz cieszył się dużym autorytetem. Inni nie mogli pojąć, że ksiądz to też tylko człowiek, którego nie zawsze stać na bohaterstwo.

(cdn.)

Po słusznej stronie lustra

Wrzesień. Od wielu lat pora refleksji nad tymi, co dla miłości ojczyzny ofiarowali najlepsze lata, zdrowie, a czasami życie. Pora spotkań z tymi, co noszą dumną nazwę kombatantha. Redaktorzy *Wronieckich Spraw*, Paweł Bugaj i Klemens Stróżyński, pojawili się w siedzibie instytucji, która wiele lat nosiła nazwę Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a teraz zwie się **Związkiem Kombatanów Rzeczypospolitej i Byłych Więźniów Politycznych**. Rozmawiali z prezesem tej organizacji, panem Adamem Serwatą i skarbnikiem, panem Stanisławem Woźniakiem.

Zmiana szyldu

Zmieniła się nazwa związku, niech panowie nam powiedzą, co się jeszcze zmieniło, czy jacyś ludzie odeszli, czy zapisali się nowi?

Pojawiają się nowi podopieczni, np. pani Hagnowa, właściwie tylko ona przybyła. Ze związku nikt nie wystąpił. Możemy przyjmować teraz byłych więźniów politycznych, ale pod pewnymi warunkami. Muszą oni posiadać orzeczenie sądu wojewódzkiego zawierające sformułowanie: **Uwięzienie nastąpiło z przyczyn politycznych za działalność związaną z walką o niepodległość i suwerenność państwa**. Teraz starannie sprawdza się zgłaszających się nowych członków — w Warszawie, w archiwach itp.

Nowe wybory mają się teraz odbyć. Zmiana nazwy była odgórna i żadnych konsekwencji za sobą nie pociągnęła, to tylko zmiana szyldu. Miała też być weryfikacja, coś tam się przygotowuje, mówi się, że w skali kraju ma odejść ze związku sześćdziesiąt tysięcy członków, ale na razie nic się nie dzieje. Nie wiadomo, jak to będzie zrobione. Może zrobią to od góry, znając coś komuś w papierach i każą skreślić...

Akowcy oddzielnego związku we Wronkach nie mają?

Z początku wszyscy członkowie AK byli razem z nami, od początku, gdy koło się zawiązało, byli to: Białynska Zofia, Dąbrowska Emilia, Dorożala Henryk, Hoffman Jan, Haak Leon, Radziej Leon, Józefowicz Augustyn...

Józefowicz? Jak to możliwe, przecież to młody jeszcze człowiek.

On jako łącznik był, ma w papierach zaświadczenie, miał dwanaście lat, jest rocznik 1928 czy tam któryś, mógł być na wschodzie, tam AK to była normalna armia, z krowami chodził z różeczką, matka mu coś dawała, to on przynosił. Jakby matkę złapali Niemcy, to jego by też stuknęli.

Ilu członków liczy koło?

Teraz liczy 490 członków. Jest duża śmiertelność. Podopiecznych jest ponad dwieście osób. W zeszłym roku zmarło 64., w tym roku już 17.

Do ZBoWiD-u ludzie wstępowali także dla przywilejów. Jakie teraz są korzyści materialne z przynależności?

Z początku nie było wcale korzyści. Teraz kombatan ma 119 tysięcy ryczałtu za prąd, to jest wliczone do emerytury, oraz 270 tysięcy dodatku, ale nie wszyscy go otrzymują, chociaż w Dzienniku Ustaw pisać, że powinni go mieć wszyscy. Ci, co byli w milicji, więziennictwie i oficerowie w Wojsku Polskim go nie otrzymują. Do kombatanów zaliczają się ci, co przed 1948 rokiem byli strażnikami więziennymi. Dotyczy to tych, którzy nosili broń, np. kucharz nie dostawał tych uprawnień.

Do tego dochodzą zniżki komunikacyjne, 50% na PKS i 50% na PKP, ale podopieczni tego nie dostają.

(p. Woźniak) Będzie weryfikacja, albo zrobią to od góry, bo mają dokumenty, albo wydadzą decyzję, że tyłu a tyłu ma z tego czy innego koła zejść, ale przeglądać doku-

menty muszą, bo gdy się kogoś wyrzuca, trzeba mu zapisać, za co. To od nas nie zależy.

Jak to się stało, panie Serwata, że został pan strażnikiem więziennym?

Byłem związany z ruchem oporu, ale nie ubiegam się o to miano, bo nie chcę się przefarbować.

W jakim ruchu oporu pan był?

W AK.

I mimo to został pan strażnikiem? Musiał pan przecież pisać dokładny życiorys, sprawdzano wszystko...

Ja panu wytłumaczę. Pracowałem w majątku pod Łęczycą i dostarczałem żywność partyzantom. Uduśliśmy świnie łańcuchem, zakopali ją i zameldowali, że zdechła. Partyzanci przyszli w nocy, świnie wykopali i pojechali. Gdzie pojechali, to nie wiem. Dowódca dał kartkę, że jakby nowa władza mnie potrzebowała, to mam do niego napisać. Ale to minęły lata, to nie było potrzebne, zatarło się i tak. Korzystając ze urzędu więziennictwa potrzebował ludzi do pracy, wstąpiłem.

Czego od pana chcieli, jak się pan zgodził do służby w więziennictwie?

No, pochodzenie miałem dobre, życiorys że pracowałem w majątku u Niemca, nie ujawniałem, że pomagałem tym z lasu. Byłem w szkole dla funkcjonariuszy w Szczytnie, już tam chcieli mnie skompromitować, przesłuchiwali mnie — ale zdałem z wynikiem celującym. Na leżał mi się stopień porucznika, ale ja dostałem tylko starszego sierżanta. Znaczący, że ja nie pasuję do modelu. Potem przenieśli mnie do Bojanowa, do więzienia dla kobiet, a potem do Szamotuł. W 1955 wyrzucili mnie z pracy za życzliwy stosunek do więźniów. Więc we Wronkach byłem w latach 1946-50, w Szczytnie 1950-51, w Bojanowie 1952-53, od 1954 w Szamotułach. Do partii musiałem się jako strażnik zapisać (do PPR). Naczelnik Boguwoła mi żyć nie dał. Nie było pracownika, który nie byłby w partii. Z partii po wyrzuceniu z pracy mnie nie wyrzucili. Sam zrezygnowałem w 1956 r., napisałem że sam nie dorosłem, jak była wymiana legitymacji. Skreślili mnie z ewidencji i dali możliwość, że jak dojrzę, to sam wrócę.

Potem pracowałem w mączkarni, potem w blaszance, potem do emerytury w kółku rolniczym.

Brukiew niezgody

Czyta pan na pewno fragmenty książki Piotra Woźniaka, dotyczące naszego więzienia, drukujemy je we *Wronieckich Sprawach*. Co pan sądzi o ich wiarygodności?

W tym, co pisze Woźniak, jest 80% nieprawdy. Od 1946 roku więziennictwo nie skupiło ani jednego kilograma brukwi. Kupowało się marchew, pietruszkę, kapustę, ziemniaki, ale brukiew — nie. Słomę w siennikach wymieniali się raz w roku, ale nie na Boże Narodzenie, tylko w sierpniu i wrześniu, po żniwach. 240 księży nie mogło być w więzieniu, to za dużo. Znam osoby, które księdza Gałązkę, znam osoby, które biskupa Spleta, księdza profesora Stępnia i innych, co tu siedzieli.

Został pan wymieniony między takimi jak Dusik, Rzepecki, Klaus i inni w książce P. Woźniaka *Zapluty karzeł reakcji* — jako strażnicy znani z sadystycznych skłonności. Co może pan powiedzieć o tych innych?

W ogóle żadnego Klausy nie było, to jest pomyłone nazwisko, to był Marian Kaus. A więźniów posegregowano, żeby nie siedzieli razem ludzie prości i wykształceni, bo źle by się czuli, to oddzielnie na skrzydle „C” siedzieli ci polityczni. A do nich potrzebna była ludźmi odpowiednich, zrównoważonych, to wybrali Rzepeckiego, mnie i tak dalej.

Więźniów podzielono na grupy segregacyjne. Grupa A1 to byli szczególnie niebezpieczni dla Polski Ludowej. A i A1 siedzieli na skrzydle „C”, na skrzydle „B” siedzieli z grupą B i B1, a na skrzydle „A” siedzieli z grupą C czyli kryminalni. Kaplica była na pawilonie III. Przychodzili proboszcz, ksiądz Piotr Stróżyński, odprowadzał msze. Do 1948 roku były tam msze. Potem zabronili.

Skoro jesteście przy księżach — na cmentarzu naszym leży ksiądz Janusz Stanisław, który stracił życie w więzieniu. Czy pan go znał?

Ksiądz Janusz Stanisław siedział bardzo krótko, był bardzo chory. Jak oddziałowy gwałtownie wkładał klucz do zamka, strasznie się denerwował. To wykończyło go.

Obraz więzienia w pana słowach rysuje się dość łagodny, a w opinii tych, co tu siedzieli, było to więzienie jedno z najgorszych.

Nie powiedziałbym, Rawicz był gorszy. Byłem niedawno w Łodzi, w Warszawie, rozmawiałem z byłymi więźniami. Mówili, że wrażenie o strażnikach było dobre, ale co innego porządkowi, kalifaktorzy. Jakby takiego spotkał, to piłką by mu łeb urzął. Kalifaktorzy, którzy się rekrutowali z AK, odstawiali robotę dla Urzędu Bezpieczeństwa. Księża nie współpracowali z piątką (odpow. departament — red.), tylko ich chcieli skompromitować, a że porządkowi donosili, to wystawiano na te funkcje księży.

Jeśli w więzieniu tak dobrze obchodzono się z więźniami, to jak pan wytłumaczy tak wysoką śmiertelność wśród nich? Na wronieckim cmentarzu pochowano ok. 200 osób, które poniosły śmierć w więzieniu w latach 1945-1955.

Wśród więźniów było wielu ludzi chorych. Byli to ludzie wycieńczeni, schorowani, sterani wojną i okupacją. Ich słabe zdrowie było powodem dużej śmiertelności. Do szpitala przywożono czasem ludzi w bardzo złym stanie i zgony szły na konto naszego więzienia.

A jak z karami dla funkcjonariuszy, jeśli któryś coś przeszkrobał? Siedzieli w areszcie w więzieniu. Między innymi sam siedziałem 48 dni, w koszaraku na III pawilonie, zrobiona była taka izba karna, prycza drewniana, nie było nawet podłóg. Tam siedziałem — nie wszystkie dni od razu, ale w ratach. W 1950 roku zrobili tam pawilon karny.

Mówią, że w naszym więzieniu były egzekucje — czy wie pan coś o tym?

Za czasów mojej pracy na pewno nie. Były wykonywane w Poznaniu na Młyńskiej.

Czy znał pan Piotra Woźniaka, autora tej książki?

Znałem go, pracował na trzodzie, to były chlewnie na terenie obecnego osiedla Staszica. Pracowali tam więźniowie, którym pozostało niewiele do odsiedzenia, wolnościowi, którzy mieli jeszcze do odsiadki 9 miesięcy i mniej. I Woźniak tam pracował.

Mówił pan kiedyś o kontaktach z więźniami z tego okresu...

Tak, ale ten człowiek już nie żyje. To był dowódca, major, którego osobiście znałem, i jego żona też w AK była, Ryś Janina. Ostatnio w Warszawie mieszkali.

Więźniowie o swoich strażnikach mówią różnie — o jednych gorzej, o innych lepiej. Coś w tym chyba jest?

Ja na oddziale „C” byłem pół roku. Potem prowadziłem widzenia. No to więźniowie mówili, że będą pisać do gazety, że taki uprzejmy gość jest przy widzeniach.

A z tymi spacerami to tak. Jeżeli na oddziale było 240, a oddziałowemu na spacer wolno było wypuścić tylko 35, takie było zarządzenie, a latem na spacer chcieli wychodzić wszyscy. Czas był tylko od 8.30 do 12.00, to trudno wszystkich zadowolić.

Mówił pan, że czytał wcześniej „Zaplutego karła reakcji” — czy nie próbował pan skontaktować się z autorem, wyjaśnić albo podać go do sądu o zniesławienie? Jest pan jednak prezesem tego koła.

Ja napisałem w tej chwili do prokuratury, że tu i tu ukazało się moje nazwisko zniesławione i żądam wyjaśnienia. Nie znam adresu autora, ale to prokurator wojewódzki zajmie stanowisko. Ten Woźniak mnie osobiście nie zna, a zdarzało się, że więźniowie mylili nazwiska oddziałowych.

Ilu więźniów mogło tu siedzieć po wojnie?

Ponad trzy tysiące było na I pawilonie, na II — 800, na III — 600, razem mogło podchodzić pod pięć tysięcy. Ale nigdy nie siedzieli po 10 osób. Po ośmiu tak, to było, ale nie po 10. Przeciętnie po sześciu, pięciu. I brukwi się nie jadło.

Bez rozkazu

Jeszcze jedno pytanie w związku z artykułem „Wronki nie lubią obrońców ojczyzny” w ostatnim numerze naszego pisma. Przecież to wy powinniście być najbardziej zainteresowani uczczeniem święta 15 sierpnia?

To było pierwszy raz to święto wojska polskiego w sierpniu. Myśleliśmy nawet, żeby kupić kwiaty, złożyć przy pomniku, mamy trzech mundurowych dla tych celów. Ale nikt nam nie wydał żadnych instrukcji, od burmistrza nie było polecenia, ani od naszych władz. No to nic woleliśmy nie robić, bo jak to tak bez polecenia? Ale racja, że wyszło nie tak jak trzeba.

Kończymy wrześniową rozmowę o przeszłości i teraźniejszości. O ludziach w mundurach i ludziach w drelach. O kombatanach z jednej strony i z drugiej strony. Czasem to jakby ci sami ludzie w podwójnej roli.

Sprawy to w świadomości społecznej niezwykle zawiśnięte bądź nadmiernie uproszczone. Inna jest prawda tych od orła z koroną, inna tych, co strzegły gołej głowy ptaka. Jednak warto ustalić fakty, wyjaśnić różnice zdań. Dlatego będziemy szukać następnych źródeł, czekamy na nowe relacje świadków.

Ustalenie, jak było, jest szczególnie potrzebne właśnie Wronkom. Choćby dla higieny psychicznej.

P. Bugaj — K. Stróżyński

świętego obrazu

Obraz Katarzyny przemalowany

Obraz pięknej Katarzyny oprawiony w bardzo szerokiej ramie (około 40 cm) nie mieścił się w normalnym pokoju mieszkalnym, toteż rodzina Grabowskich poprzez ks. radcę Józefa Grabowskiego postanowiła przekazać obraz po dokonaniu przemalowań ks. proboszczowi Szramkowskiemu jako dar rodziny dla kościoła. Postać na płótnie miała od tego czasu przedstawiać św. Katarzynę aleksandryjską, męczennicę za wiarę świętą.

Dokonanie zmian i przemalowań na obrazie Katarzyny powierzyli Grabowscy artyście Marianowi Jaroczyńskiemu.

Mistrz pędzla stanął przed niełatwym zadaniem. Można przyjąć, że artysta jako wzorzec przyjął obraz św. Katarzyny namalowany przez słynnego malarza włoskiego Raffaella Santi z Urbino, który w 1508 roku namalował św. Katarzynę „męczoną kołem i mieczem”. Raffael namalował św. Katarzynę w pozycji stojącej z lewą ręką opartą na kole tortur i z prawą dłonią na piersi, z głową zwróconą na lewo.

Naszemu znakomitemu artyście górna połowa obrazu nie sprawiała trudności, układ postaci był podobny do obrazu Raffaella. Natomiast dolna część obrazu potrzebowała przemyśleń artysty, gdzie umieścić koło tortur, skoro postać nie stoi lecz siedzi, a ręka lewa, która powinna dotykać koła tortur, ułożona jest na udzie prawej nogi. Jak zatem wybrnął nasz artysta z tego dylematu? Po prostu zrezygnował z namalowania koła z prawej strony, co spowodowałoby przemalowanie ułożenia całej lewej ręki i wprowadził koło pod kolana Katarzyny. Następnie, a widać to wyraźnie, opuścił dłoń lewej ręki, by dotykała koła tortur. Po opuszczeniu dłoni rękaw sukni zawisł w powietrzu, wobec czego artysta domalował biały bufiasty mankiet i dolna część obrazu została wykończona. Na pewno każdy z uważnych parafian patrząc na obraz zauważy jednak, że siedząca postać św. Katarzyny na niczym nie siedzi, zaś Katarzyna Grabowska na pewno na czymś siedziała i tu tło zakrywa tajemnicę, czy to była kozetka, czy jakiś stylowy mebel. Jest możliwe, że zaciemnieniem tła artysta chciał podkreślić piękną urodę panny Grabowskiej. Na tym nie kończy się frapująca historia tworzenia świętego obrazu. Święci mają swoje symbole, a tym jest aureola, czasem korona. Artysta namalował więc koronę na głowie Katarzyny, ale tak daleko uchyloną do tyłu, że zaprzecza prawu fizycznemu trzymania się na głowie. Ostatnią zagadką pozostaje namalowana palma męczeństwa, która w żaden sposób nie przypomina palmy, lecz skrzydło czy duże pióro, którego ręka jednak nie dotyka. Tak powstał bardzo dziwny obraz św. Katarzyny, który później umieszczono w głównym ołtarzu w kościele pod jej wezwaniem.

c.d.n.

* Opory ks. Szramkowskiego w przedmiocie umieszczenia obrazu na ołtarz.

* Nowy proboszcz Rz. wtrąca ks. radcę Grabowskiego do aresztu.

* Ks. proboszcz Jasik przebudowuje ołtarz i zmniejsza obraz św. Katarzyny.

Eligiusz Grupiński



Nowawieś k /Wronek. Pałac wg A. Dunckera

Co łączyło kościół farny z pałacem w Nowej Wsi

Bardzo zamożną rodziną ziemiańską byli Grabowscy. Do posiadłości Grabowskich należało kilka folwarków po obu stronach Warty, od Nietrzeby (dzisiaj teren zalesiony, okolice stawu 10-tego) do Smolnicy, zaś po drugiej stronie Warty pola uprawne od Starego Miasta do Samoleża. We Wronkach własnością Grabowskich była cała prawa strona Wioski (ul. Kościuszki) z ogrodami na zapleczu. Bardzo bogobojna **Jadwiga Grabowska** była dobrodziejką dla kościoła farnego wspomagając ks. Szramkowskiego w każdej potrzebie. Możliwe, że miał na to wpływ starszy syn Józef, który wszedł w stan duchowny.

Po wojnie z Francją także ziemianie wzbogacili się znacznie przez dostawę dla wojska płodów rolnych w czasie wojny. W 1874 r. **Ignacy Grabowski** podejmuje decyzję zbudowania w swej posiadłości w Nowej Wsi pałacu w stylu francuskim. Projekt przygotował St. Hebanowski, a budowy podjęła się niemiecka firma budowlana Goeteburg-Graba. Budowa trwała dwa lata, przygotowano teren pod przyszły park. Pałac został wypełniony stylowymi meblami, a na ścianach umieszczono obrazy i konterfekty rodowe. W dużej sali biesiadnej umiejscowiono największy rozmiarami obraz urodziwej córki Grabowskich, Katarzyny.

Niedługo Grabowscy cieszyli się pałacowym życiem. Poważne zadłużenie spowodowało konieczność wyprzedaży części majątku, a później Nowej Wsi wraz z pałacem. Nabywcą, za cenę 2.100.000 marek, był baron von Kopp-Herr. Kościół farny utracił wiernego i oddanego patrona z nowowiejskiego pałacu.

Reklama

Jedyny we Wronkach!

SPECJALISTA REUMATOLOG
lekarz chorób wewnętrznych

Teresa Klich-Nowak

przyjmuje w „Spomaszu” poniedz. i czwartki g. 16.00 — 17.00 tel. dom. 540-931

Foto Rubens

POLECĄ USŁUGI w zakresie

ZDJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE

W TERENIE I ATELIER

VIDEOFILMOWANIE z OBRABIANIEM KOMPUTEROWYM

POLAROID 3 MINUTOWE

KSEERO

TEKSTY REKLAMOWE

z GRAFIKAMI NA DRUKARCE

TEL. 540 978

WYWOŁYWANIE FILMÓW AMATORSKICH

LAMINOWANIE DOKUMENTÓW

135 lat

Ostatnie dni lata mnięły w naszym mieście wyjątkowo uroczyscie.

20 września od samego rana Strażacy w galowych mundurach razem z orkiestrą stanęli przed strażnicą na swoim uroczystym apelu z okazji 135 rocznicy utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej i 40 rocznicy istnienia Orkiestry Dętej.

Prezes OSP pan **Czesław Jądrzyk** (16 lat pełni funkcję) w swoim wystąpieniu okolicznościowym przybliżył zebrany

karty historii OSP

Ochotniczą Straż Pożarną we Wronkach powołano 30 grudnia 1857 roku. Pierwsze lata istnienia, to okres częstych zmian. Były oddziały ochotnicze, ale także i przymusowe. Ciężki był okres I wojny światowej. Strażaków wcielano do armii niemieckiej. Dopiero w 1921 roku obowiązki naczelnika przyjmuje długoletni członek Straży, mistrz krawiecki **Józef Badyna**. Wspierali go **Andrzej Mieżał** i **Antoni Bajerski**. Formalnie spolszczenie Straży nastąpiło 13 lipca 1923 r. za czasów burmistrza **Cyryla Sroczyńskiego**.

W 75 rocznicę istnienia straży (1923) otwarto i oddano do użytku strażnicę i poświęcono pierwszy sztandar. Wybuch II wojny światowej przerwał działalność OSP. Wszystkie sztandary przeznaczone były do zniszczenia. Dzięki ofiarności **Stanisława Bajerskiego** i **Bronisława Kaczkowskiego** sztandar wykradziony został ze stosu przygotowanego do spalenia. St. Bajerski przechował go wraz z drzewcem przez okres okupacji.

Dowództwo nad OSP przyjmują Niemcy. Zagrożenie pożarowe było bardzo duże. Mężczyźni od 18-55 roku życia powołani zostali do straży obowiązkowo i zobowiązani do regularnego uczęszczania na ćwiczenia i alarmy. 20 stycznia 1945 r. po ewakuacji niemieckiej ludności cywilnej, pod przewodnictwem **Stanisława Cichego** odbyło się zebranie organizacyjne Straży Obywatelskiej, której zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz czuwanie nad ładem i porządkiem w mieście.

Od sierpnia 45 r. funkcję prezesa OSP pełni po powrocie z wygnania **Józef Badyna**. Od 1952 roku komendantem zostaje **Stefan Cypel**. W 1957 roku z okazji 100-lecia Straży została założona 39 Harcerska Drużyna Pożarnicza, która działała do 1969 r. To z niej wywodzi się wielu wspaniałych harcerzy — instruktorów.

Wroniecka OSP dwukrotnie została odznaczona Złotym Znakiem Związku OSP oraz Złotą Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Piłskiego”. Na sukcesy tej jednostki składają się niezliczone godziny czuwań i zaangażowania w akcjach gaśniczych. Jubileusze to okazja, aby Im za to

podziękować

W obecności zaproszonych holenderskich strażaków z Beverwijk, z komendantem **Janem Nome** na czele, naczelnych władz Związku OSP z Warszawy — wiceprezesa **Długokęckiego** i z Piły — prezesa **Paluchowskiego** oraz naszych władz miasta odznaczenia otrzymali:

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski: **Czesław Jądrzyk**

Złoty Krzyż Zasługi: **Marian Radomski**, **Waldemar Tafelski**, **Józef Srech**

Złoty Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa: **Zygmunt Mieżał**, **Mieczysław Zastróżny**, **Kazimierz Barański**, **Jerzy Ławniczak**, **Ryszard Kubiak**, **Józef Blaszk**, **Marek Kordowski**, **Feliks Król**, **Józef Kwaśny**, **Zdzisław Kukuła**, **Bernard Perz**, **Cyryl Perz**, **Władysław Kałużyński**.

Srebrny Medal: **Kazimierz Michalak**, **Łeszek Bartol**, **Wojciech Kudliński**, **Grzegorz Barański**, **Elżbieta Wiechcińska**, **Marek Szymaniak**, **Roman Woźny**, **Jerzy Kubiś**, **Stanisław Karczmowicz**, **Wojciech Galbierczyk**, **Tadeusz Siemiątkowski**.

Braźowy Medal — **Ryszard Barański**, **Marek Kubiak**, **Mariusz Wicenty**, **Maciej Rybarczyk**, **Krzysztof Żelazny**, **Antoni Gallo**.

Złota Odznaka Honorowa „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Wronki: pośmiertnie — założyciel i długoletni kapelmistrz orkiestry dętej śp. **Czesław Zofka**

oraz **Józef Srech**, **Marian Radomski**, **Zdzisław Dzik**, **Feliks Król**, **Marek Kordowski**.

Holenderski dar

Ponadto strażakom wręczono dyplomy uznania i listy pochwalne. Ważnym momentem dla naszego miasta i jednostki OSP było przekazanie przez Holendrów sprzętu pożarniczego.



OSP WRONKI

Nie sposób wymienić wszystkich darów, których wartość szacowana na ok. 1 miliarda złotych. Między innymi były: samochód pożarniczy marki „Fiat Dukato”, aparat prądotwórczy i proszkowy, pompa olejowa z napędem elektrycznym, nożyce różnego typu, maski do aparatów powietrznych, aparaty tlenowe, 500 m węża tłoczonego w 25 odcinkach.

Marzeniem, a jednocześnie życzeniem naszych Przyjaciół z Holandii było, aby sprzęt był w należyty sposób wykorzystywany w akcjach ratowniczych oraz to, aby żaden strażak nie wyruszył do pożaru bez pełnego zabezpieczenia.

Dużym zainteresowaniem mieszkańców cieszyły się Miejsko-Gminne

Zawody Pożarnicze w Olszynchach

Startowało 10 jednostek seniorów: Zakładowa OSP z Zakładu Przemysłu Ziemniaczanego, Pilskich Fabryk Mebli i Fabryki Kuchni, OSP z Chojna, Jasionnej, Kłodziska, Lubowa, Marianowa, Samoleża i Wroniek i **6 jednostek młodzieżowych:** 2 sekcje z Jasionnej, 3 z Nowejwsi i 1 z Kłodziska.

Konkurencje obejmowały: musztrę, sztafetę z różnymi przeszkodami i ćwiczenia bojowe z użyciem wody (oj, niektórym się dostało z węża, o to zadbały dzielne dziewczyny z Nowejwsi).

Zawody wygrała jednostka z ZOSP — ZPZ Wronki. Druga była OSP Kłodzisko, trzecia — jednostka z FK „Wromet”.

Wśród młodzieży najlepsza była sekcja chłopięca z Jasionnej i dziewczęta z Nowejwsi. Seniorzy otrzymali kryształowe puchary i dyplomy, młodzież puchary metalowe.

Po zawodach...

... W amfiteatrze wypełnionym po brzegi, społeczeństwo Wroniek powitało w Olszynchach, a potem na scenie 14 zespołów, chórów i orkiestr.

Przybyli, aby wspólnie z naszą orkiestrą uświetnić obchody jubileuszowe i powitać „Nadwarciańską Jesień”. Odwiedziły nas i śpiewały następujące chóry: chór nauczycielskie z Wągrowca i Złotowa, „Cepelia” ze Złotowa i Połajewa, „Halka” z Wyrzyska, „Echo” z Rogoźna, „Przemysław II” z Rogoźna, Chór Kameralny z Wągrowca, oraz wspaniały Folklorystyczny „Miroslawiaczy” z Mirosławca. W trąbę dęły, w bębny waliły następujące orkiestry: Orkiestra Dęta z Chodzieży, Scholas-tykowa z Trzcianki i Rogoźna.

Z uwagi na bardzo dużą różnorodność repertuaru każdy słuchający mógł wybrać coś dla siebie. Wszystkie utwory dedykowane były naszym Jubilatowi.

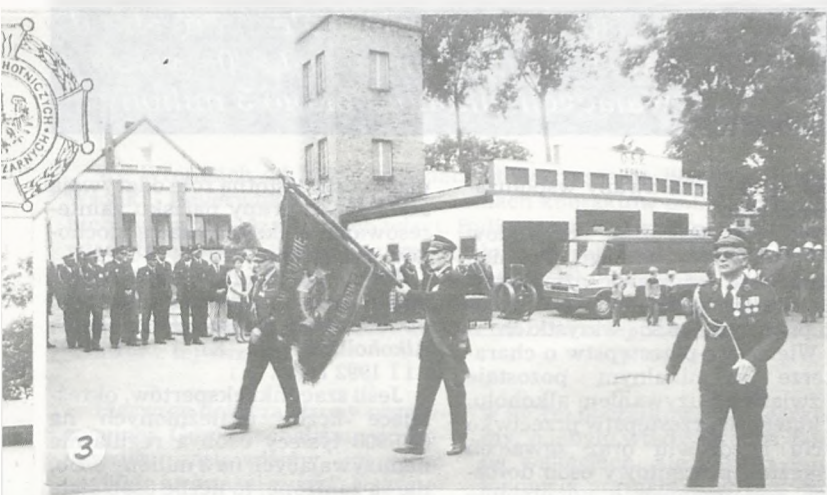
Zadziwiała werwa i zapał członków zespołów pomimo tych wielu siwych skroni — „śpiew podtrzymuje nas przy życiu — mówili — dopóki śpiewamy, czujemy, że żyjemy”.

Gdy wyciszyły się Olszynki, gwarno i rodzinnie zrobiło się w sali Ośrodka Kultury. Wszyscy strażacy w galowych mundurach ze swoimi bliskimi i zaproszonymi gośćmi zasiedli do wspólnej kolacji przy rodzinnym stole. Nad walorami smakowymi i estetyką stołów przez wiele godzin czuwali pracownicy „Borowiaki”. Byli niestrudzeni. Wydali ponad 400 obiadów dla przybyłych zespołów z całego województwa, a wieczorem ze świeżymi siłami czuwali nad uroczystą kolacją. Ich trud bez oznak zmęczenia dostrzegli i z dużym uznaniem docenili wszyscy obecni.

Zespół muzyczny „Układ” Ośrodka Kultury umilał czas biesiady, przygrywał chętnie do tańca. To był miły, piękny dzień, owocny dla naszej wronieckiej kultury i udany dla organizatorów: Wronieckiego Ośrodka Kultury i Jubilatów.

Wsparcia finansowego imprezie oprócz władz wojewódzkich i miasta udzielili: pan Marek Kopras — „Hydrobudomel” oraz panowie Maciej i Jacek Rykowscy („Kor-Gum”, „Night Club-Młyn”).

1. Obchody jubileuszowe rozpoczął uroczysty apel przed remizą strażacką.
2. Warta honorowa przed pomnikiem pamięci zmarłych strażaków.
3. Defilada jednostek OSP, sztandar niesie Bolesław Koziej, w dali samochód — dar holenderskich przyjaciół po toporze.
4. Komendant Nome przekazuje kluczyki od darowanego samochodu prezesowi Czesławowi Jądrzykowi w obecności przewod. RMiG — Leszka Bartola (z lewej) i burmistrza — Kazimierza Michalaka (fot. M. Sobański).
5. Gra Orkiestra Dęta wronieckiej OSP.
6. Zawody dostarczyły kibicom wiele emocji, był doping (7) i nagrody dla najlepszych (8).
7. Rywalizacja zakończona, można odpocząć i podyskutować.
8. Drużyna pożarnicza dziewcząt, „Chęchaczy” z Nowejwsi.
9. Festyn w Olszynchach przy dobrej pogodzie konieczne z piwem i grzaną kielbasą — dla dorosłych, oranzadą i słodyczami dla dzieci. Tylko dwa takie stoiska wystawiły „PSS” i „GS”, które dzielnie ratowały honor wronieckiego handlu. Panie ekspedientki nie miały chwili wytchnienia.
10. W wypełnionym po brzegi amfiteatrze koncertowały na zmianę orkiestry dęte z chórami.
11. Olszynki — brzmiały śpiewem i muzyką — pełne radości.
12. Uroczysta kolacja na zakończenie, wzbogacona muzyką, świetnym humorem serwowanym przez ex-strażaka Wojciecha Kudlińskiego (16). Były toasty, przemówienia i podziękowania.
13. Dh Marian Radomski własnoręcznie wykonaną wieżę obserwacyjną podarował zaprzyjaźnionym strażakom z Beverwijk na ręce ich komendanta Jana Nome.



Pomocna dłoń

.... rzeczywista liczba osób uzależnionych od alkoholu w Polsce wynosi 600-900 tysięcy, a nadużywających alkoholu około 3 miliony”.

Raport ekspertów „O polityce wobec alkoholu” jest jedynym dokumentem informującym społeczeństwo polskie oraz Sejm i Senat i władze administracji państwowej o aktualnej sytuacji w dziedzinie alkoholu.

W ciągu minionych 20 lat rejestrowane spożycie zwiększyło się dwukrotnie, osiągając w 1988 roku 6,8 litra czystego (100%) alkoholu na jednego statystycznego mieszkańca naszego kraju. Spożycie rejestrowane jest niższe od rzeczywistego, nie uwzględnia ono bowiem alkoholu pochodzącego z nielegalnych źródeł, prywatnego przywozu z zagranicy, alkoholu wypitego przez polskich obywateli za granicą i wina domowego.

Nie zmieniają się upodobania klientów, dla większości których wódka jest ciągle napojem alkoholowym numer jeden. Pije około 85% mężczyzn i ponad połowa kobiet. Około 3/4 dostaw rynkowych stanowią wódki, a wśród win dominują wina owocowe, których dostawy przekraczają 80%.

Problemy związane z alkoholem stanowią jedno z najbardziej widocznych zagrożeń zdrowotnych. Zaburzają one życie jednostek, wpływają na funkcjonowanie rodziny, środowiska, zakładów pracy, stanowią dotkliwie obciążenie dla gospodarki narodowej.

Spożycie alkoholu ma wpływ na rozmiary umieralności ogólnej. W latach 1965-1980 wzrósłoby spożycie alkoholu towarzyszyłby wzrost współczynnika umieralności ogólnej z 7,4 do 9,9 na 1 tys. ludności. Wyraźny jest związek używania alkoholu z samobójstwami. Z ogólnej liczby samobójstw ujętych w staty-

styce za 1988 rok 38% zostało dokonanych po użyciu alkoholu. Wśród osób nadużywających alkoholu samobójstwa zdarzają się dziesięciokrotnie częściej niż w populacji ogólnej. Picie związane jest ze zwiększonym ryzykiem zachorowań na nowotwory, zwłaszcza jamy ustnej, gardła, krtani, przełyku, żołądka, wątroby, płuc, trzustki i jelita grubego. Stwierdzono związek intensywnego picia z rozpoznanymi chorobami układu krążenia np. nadciśnienia tętniczego.

Intensywne picie alkoholu w czasie ciąży może prowadzić do uszkodzenia płodu i obciążenia potomstwa wadami fizycznymi i ograniczeniem umysłowym a także uszkadzać system nerwowy, serce, nerki i kończyny. Ogółem w Polsce hospitalizuje się rocznie z powodu psychoz alkoholowych około 8 tys. osób. Szacuje się, że rzeczywista liczba osób uzależnionych od alkoholu w Polsce wynosi 600-900 tys., a nadużywających alkoholu około 3 mln!

Nadużywanie alkoholu powoduje liczne zaburzenia w rodzinach osób pijących. Wypadnięcie z roli rodzinnej pijącego, zaburzenie jego zachowań, nierzadko znęcanie się nad małżonkiem lub dziećmi, mają patologiczny wpływ także na stan zdrowia członków rodziny. W badaniach stwierdza się częste występowanie u małżonków osób nadużywających alkoholu takich schorzeń jak: nerwica, zespoły pourazowe, niektóre choroby somatyczne. Nadużywanie alkoholu powoduje istotne zmiany w funkcjonowaniu systemu rodzinnego. U członków rodzin osób uzależnionych może rozwinąć się charakterystyczny ze-

spół zachowania zwany współuzależnieniem.

Ogółem wskaźnik rozwodów w Polsce wzrósł w ciągu ostatnich trzydziestu lat prawie czterokrotnie, nadużycie alkoholu podano, jako przyczynę 26,9% wszystkich.

Większość przestępstw o charakterze kryminalnym pozostaje w związku z używaniem alkoholu. W kategorii przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu oraz zgwałceń wskaźnik procentowy osób dorosłych podejrzanych o popełnienie przestępstw pod wpływem alkoholu wynosi średnio dla zabójstw 65%, uszkodzeń ciała 54%, bójek i pobić 55%, zgwałceń 62%. Jeszcze wyższy wskaźnik dotyczy przestępstw przeciwko rodzinie, takich jak moralne i fizyczne znęcanie się, czy uchylenie się od łożenia na utrzymanie rodziny. W 1987 roku było 7.699 wypadków drogowych z nietrzeźwymi, w których 1.435 osób zostało zabitych i 8.231 rannych. Wypadki spowodowane przez osoby nietrzeźwe stanowiły 21,3% ogółu wypadków drogowych.

Alkohol odgrywa szczególną rolę gospodarczą, zwłaszcza w warunkach nie zrównoważonego rynku wewnętrznego. Wydatki na alkohol w latach 80. stanowiły od 14 do 17% ogółu wydatków ludności i około 40% wydatków na żywność. Alkohol był głównym stabilizatorem rynku wewnętrznego. Doraźne korzyści ekonomiczne uzyskiwane z alkoholu, zwłaszcza w sytuacji permanentnego kryzysu gospodarczego, traktowane są nader często priorytetowo w polityce państwa wobec alkoholu. Długofalowe interesy zdrowia publicznego i interes społeczny spychane są na

plan dalszy. Istotną rolę odgrywają alkoholowe grupy nacisku zainteresowane maksymalizacją dochodów z alkoholu.

Powyższe dane pochodzą z „Raportu o polityce wobec alkoholu” opublikowanego w „Problemach Alkoholizmu” z XI i XII 1991 r i I 1992 roku.

Jeśli szacunki ekspertów, określające liczbę uzależnionych na 600-900 tysięcy osób a regularnie nadużywających na 3 miliony osób, nie są zaniżone, to liczbę osób stale żyjących w kręgu problemu alkoholowego w Polsce określić można na 10-12 milionów. Wg współczesnie obowiązującego podejścia do problemu alkoholowego dotyka on bezpośrednio następujące grupy osób:

- osoby uzależnione od alkoholu
- osoby bliskie alkoholikom
- rodziców alkoholika, jego współmałżonka, rodzeństwo stale żyjących w bezpośrednim otoczeniu osoby uzależnionej
- dzieci alkoholików, aktualnie żyjące z pijącym rodzicem oraz dorosłe już osoby, które dorastały w rodzinie alkoholowej
- osoby zagrożone uzależnieniem chemicznym.

Dla każdej z tych grup cierpienie wynikające z uzależnienia jest faktem autentycznym, rzeczywistym. Mimo ogromnego zróżnicowania, wspólnym mianownikiem wszystkich tych osób jest całkowita niezdolność do samodzielnego rozwiązania swojego problemu. Wszystkie wymagają pomocy z zewnątrz.

Poniżej przedstawiamy informacje o aktualnych możliwościach uzyskania pomocy w naszym mieście przez osoby dotknięte szeroko rozumianym problemem uzależnienia.

Poradnia

Odwykowa we Wronkach

Ośrodek Zdrowia ul. Partyzantów 7 pok. 56 (wejście od Pogotowia).

Poradnia udziela pomocy:

* osobom uzależnionym w zakresie:

- wstępnego rozpoznania problemu, zmotywowania do podjęcia leczenia
- diagnozy faktu oraz stopnia uzależnienia
- opracowanie indywidualnego programu leczenia
- indywidualnych i grupowych form pomocy psychologicznej
- opieki medycznej i ustalenia wskazań do leczenia farmakologicznego
- kierowania do stacjonarnych ośrodków leczenia odwykowego

* osobom współuzależnionym w zakresie:

- określenia stopnia i skali problemów wynikających z faktu uzależnienia osoby bliskiej
- diagnozy i autodiagnozy współuzależnienia
- opracowania indywidualnych programów zdrowienia z koalkoholizmu
- indywidualnych i grupowych form pomocy psychologicznej
- zorganizowania skutecznych działań motywujących alkoholika do podjęcia leczenia.

Poradnia czynna jest od poniedziałku do piątku i wszystkie świadczenia są bezpłatne;

- pielęgniarka — rejestracja, pierwsze przyjęcie, wydanie leków (poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek od 13 do 16; środa od 15 do 18)
- psycholog — diagnoza, indywidualne konsultacje (środa od 15 do 16.30; czwartek od 15 do 18; piątek od 10 do 12)
- grupowe formy psychoterapeutyczne
- dla osób uzależnionych w środę od 16.30 do 18
- dla współuzależnionych w poniedziałek od 16 do 18

Wszystkie świadczenia są bezpłatne oraz objęte całkowitą dyskrecją wynikającą z zasad tajemnicy lekarskiej.

Punkt

konsultacyjno-informacyjny dla osób uzależnionych i ich rodzin oraz innych osób zainteresowanych problematyką profilaktyki i rozwiązania problemów alkoholowych.

Pijący problemowo mogą:

- uzyskać adresy placówek oferujących leczenie odwykowe,
- skorzystać z bezpośredniego kontaktu z terapeutami Poradni Odwykowej,
- uzyskać adresy i informacje o działających grupach Anonimowych Alkoholików i Klubach Abstynentów.

Oferta umożliwia również wstępne rozpoznanie, identyfikację problemu alkoholowego i autodiagnozę, niezbędne w podejmowaniu decyzji o leczeniu odwykowym.

Rodziny, doświadczające skutków alkoholizmu, mogą:

- uzyskać pomoc w radzeniu sobie z problemami spowodowanymi pijaństwem bliskiej osoby,
- pomoc w opracowaniu i przeprowadzeniu działań mobilizujących pijącego alkoholika do podjęcia leczenia,
- uzyskać informacje o formach pomocy socjalnej i prawnej.

Punkt Konsultacyjny zapewnia pomoc przedstawicielom szkół, zakładów pracy, organizacji społecznych, środowisk zagrożonych uzależnieniem, umożliwiającą realizowanie działań zapobiegających uzależnieniu i łagodzących skutki alkoholizmu.

Punkt mieści się we Wronkach ul. Powstańców Wlkp. 14a i czynny jest:

poniedziałek 16.00 — 19.00 dyżuruje psycholog specjalizujący się w poradnictwie i terapii rodzin
wtorek 16.00 — 19.00 dyżuruje terapeuta odwykowy
środa 16.00 — 19.00 dyżuruje terapeuta odwykowy
czwartek 16.00 — 18.00 dyżuruje prawnik
18.00 — 20.00 dyżuruje przedstawiciel Wspólnoty AA
piątek 16.00 — 19.00 dyżuruje psycholog specjalizujący się w poradnictwie i terapii uzależnień.
Wszystkie świadczenia Punktu są bezpłatne i objęte całkowitą dyskrecją. Można korzystać z nich bezpośrednio w siedzibie Punktu lub telefonicznie **Telefon 540-001** spełniający funkcję telefonu zaufania w sprawach uzależnień czynny jest w godzinach pracy Punktu.

Komisja

d / s przeciwdziałania alkoholizmowi przy Burmistrzu Miasta i Gminy we Wronkach.

Zgodnie z Ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi z 26.10.1982 roku do zadań Komisji należy w szczególności:

- przeprowadzanie wywiadów środowiskowych i rozmów w sprawach osób nadużywających alkoholu oraz udzielanie pomocy ich rodzinom,
- kierowanie na badania przez biegłego w celu wydania opinii w przedmiocie uzależnienia od alkoholu i wskazania rodzaju zakładu leczniczego dla osób, które w związku z nadużywaniem alkoholu powodują rozkład pożycia rodzinnego, demoralizują małoletnich, albo systematycznie zakłócają spokój i porządek publiczny,
- kierowanie do sądów wniosków o wszczęcie postępowania w sprawie zastosowania obowiązku poddania się leczeniu odwykowemu. Wnioski do Komisji składa się na piśmie do Sekretariatu Komisji Pani Ewy Błazys w pok. nr 5 Urzędu Miasta i Gminy we Wronkach.

Wnioski o wszczęcie postępowania przygotowującego wystąpienie do sądu o zastosowanie zobowiązania do leczenia odwykowego złożyc mogą osoby najbliższe taj. współmałżonek, rodzic osoby uzależnionej, także przedstawiciele samorządu mieszkańców, pracownicy służby zdrowia, opieki społecznej, Policji. Osoby fizyczne będące wnioskodawcami korzystają z ochrony prawnej, nie ponoszą żadnych kosztów rozpatrzenia wniosku.

KOŚCIÓŁ ten sam, choć nie taki sam

We Wronkach od kilku lat działa Stowarzyszenie Współpracy miast Wronki - Beverwijk w Holandii. W ramach kontaktów polsko-holenderskich było wiele wzajemnych wizyt. Byli więc w Holandii przedstawiciele władz terenowych, zakładów przemysłowych, rolników a w sierpniu tego roku wyruszyli do Beverwijk przedstawiciele Kościoła: ks. Tadeusz Osiński - proboszcz parafii pw. bł. Urszuli Ledóchowskiej na Borku, pan Bogdan Tomczak - prezes Stowarzyszenia oraz niżej podpisany. Oto kilka wrażeń z tej wizyty.

Pierwsze dotyczą strony organizacyjnej. Gdy zajechaliśmy do Beverwijk, zastawiliśmy wszystko „zapięte na ostatni guzik”. Na wstępie wręczono nam dokładny program naszego pobytu w Holandii. Gospodarze chcieli z jednej strony pokazać nam jak najszerzej działalność Kościoła holenderskiego, z drugiej strony nie szczędzili czasu, aby pokazać nam to wszystko, co jest charakterystyczne dla ich kraju. Nie zapomnieli też o wypoczynku i rekreacji, a co najważniejsze, realizowali ten program dokładnie niemal co do minuty.

Spotkania przygotowane przez głównego animatora naszej wizyty - ks. Alfreda, pokazały nam, że Kościół w Holandii nie uchyla się przed żadnymi problemami nurtującymi dzisiejsze społeczeństwo holenderskie.

Najpierw odwiedziliśmy ks. bp Ordynariusza diecezji Haarlem, który z bólem mówił o braku powołań. Na 200 parafii jego diecezji ma tylko 50 księży. Każdy z nich służy w dwóch, trzech parafiach a ostatnio próbuje się rozwiązać problem ten powierzając administrowanie parafii ludziom świeckim, którzy ukończyli teologię, lecz nie przyjęli święceń kapłańskich i założyli rodziny. Noszą oni tytuł proboszcza i sprawują wszystkie funkcje z wyjątkiem odprawiania Mszy św. Najczęściej jest to tylko jedna niedzielną Mszą św., którą celebrowa ksiądz z sąsiedniej parafii.

W ciągu tygodnia nabożeństwo połączone z Komunią św. prowadzą świeccy parafianie, mocno zaangażowani w życie Kościoła. To głębokie zaangażowanie świeckich jest bardzo charakterystyczne dla dzisiejszego Kościoła w Holandii. Na przykład w parafii św. Agaty,

w której początkowo zamieszkaliśmy, nie było wtedy księdza, bo był na wakacjach, ale parafia funkcjonowała normalnie, gdyż parafianie pełnili dyżury na plebanii w kościele, było czynne biuro parafialne i odprawiane nabożeństwa.

Bardzo ciekawy ośrodek modlitwy i medytacji położony niedaleko Amsterdamu prowadził także nie-duchowny - Antoni, który przez 20 lat jeździł w czasie wakacji na Górę Athos i nabył tam głęboką duchowość mistyki chrześcijańskiej przeniósł do Holandii, jako antidotum na bardzo modne zapatrzenie na duchowość Wschodu np. buddyzm czy zen.

Bardzo trudną choć wspaniałą posługę pełni w diecezji narkomanii i prostytutki ksiądz o imieniu Ricus. Codziennie przychodzi do Niego wielu narkomanów i ludzi z tzw. marginesu, a w niedzielę sprawuje z nimi liturgię Mszy św., w którą wszyscy są zaangażowani. Ks. Ricus zaprowadził nas także do domu zwanego Miriam Haus, założonego przez siostry zakonne dla prostytutek „pracujących” w nocy na ulicy, aby miały gdzie odpocząć, wziąć prysznic, wypić kawę - słowem, by były potraktowane po ludzku.

Siostry uważają, że kobiety te są tak bardzo poniżone i pozbawione swojej godności, że trzeba do nich wyciągnąć rękę i dać im szansę. Ks. Dziekan, u którego również byliśmy z wizytą, miał inny problem. Na 5 kościołów w okolicy Beverwijk dwa lub trzy trzeba będzie zamknąć, a jeden nawet rozebrać. Te duże, nowe niemal świątynie świecą bowiem pustkami, a koszty ich ubezpieczenia przekraczają możliwości parafii.

Kościół utrzymuje się tak jak

u nas z dobrowolnych ofiar wierznych, a to nie wystarcza na utrzymanie tylu kościołów.

W rozmowach z duchownymi i świeckimi często wracał temat celibatu i kapłaństwa kobiet. Zniesienie celibatu i udzielanie święceń kobietom po studiach teologicznych (jest ich ok. 60% wszystkich studiujących teologię) ich zdaniem rozwiązywałoby problem powołań, a może i frekwencji w kościołach. Mają jednak świadomość tego, że stanowisko Papieża w tej kwestii jest jednoznaczne, stąd ich krytyczne nastawienie wobec Jana Pawła II. W ogóle zarzucają mu, że chce tradycyjny model Kościoła z Polski przenieść do Kościoła Powszechnego, z czym nie chcą się pogodzić.

Musi jednak budzić podziw wiara i życie oraz zaangażowanie w pracę parafialną tych, którzy pozostali Bogu wierni. Naprawdę wiedzą, że to oni stanowią żywy Kościół. Kto wie, czy i u nas nie trzeba już teraz dążyć do tego, aby ilość przechodziła w jakość, jeśli nie

chcemy w przyszłości przeżywać podobnych im problemów.

Mimo tylu ciekawych wizyt i spotkań starczyło nam czasu na kąpiel w Morzu Północnym, zwiedzanie skansenu wiatraków oraz na przejażdżkę statkiem po kanałach Amsterdamu, który bez przesady nazywany jest Wenecją Północy. Nie mogło się oczywiście obejść bez konferencji prasowej i artykułów o naszym pobycie w lokalnej prasie.

Całość zakończył wspaniały bankiet wydany na naszą cześć w restauracji położonej nad morzem, z widokiem na zachodzące słońce, statki i jachty, które przepływały obok podążając kanałem do Amsterdamu.

Myślę, że takie kontakty pozwalają spojrzeć na dzisiejsze chrześcijaństwo i Kościół Katolicki w Holandii z innej perspektywy i lepiej zrozumieć to, co w nim się dokonuje.

Ksiądz Paweł Pawlicki
Biezdrowo



Przed świątynią w Holandii stoją (od lewej): Bogdan Tomczak, ks. Tadeusz Osiński i ks. Paweł Pawlicki

Bezrobocie — TAK Zasiłki — NIE

Rejonowe Biuro Pracy w Czarnkowie informuje, że bezrobotnym, którym termin rejestracji biegnie od 1 grudnia '91 roku, z dniem 30 listopada br po upływie dwunastomiesięcznego okresu pobierania zasiłku dla bezrobotnych - wygasa prawo korzystania z tych świadczeń.

Aktywne w poszukiwaniu pracy osoby mogą liczyć na pomoc częściowego sfinansowania ich kosztów zatrudnienia w ramach prac interwencyjnych, lub pokrycia kosztów szkolenia w przypadku przekwalifikowania się pod przyszłe zatrudnienie.

Bezrobotnych w gminie Wronki zarejestrowanych było na koniec września 1010 osób. Stopa bezrobocia osiągnęła wielkość 12%. We wrześniu na listę bezrobotnych, zarejestrowano 31 osób, a pracę podjęło 18 osób. W styczniu bezrobotnych było 985 osób.

(P.B.)

WOK informuje

Wroniecki Ośrodek Kultury
organizuje

GRAND PRIX

w warcabach 100-polowych

• Turniej rozgrywany będzie w okresie
od 6 października 1992 r. do marca 1993 r.

w każdy wtorek w godz. 17³⁰-19³⁰

*Prowadzenie: Sędziowie, instruktorzy
Klubu WROMET „NOVI” i Nowa wieś*

Zapraszamy wszystkich chętnych

Program obchodów ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

wtorek (10 listopada)
Sala WOK od g. 15.00

- mini play-back (lista przebojów) zgł. od 12-28.10
- w poniedziałki i środy g. 15-18, zapraszamy dzieci i rodziców
- wstęp zespołu tanecznego „NOVI”
- mikrofon dla wszystkich, w tym konkurs na monolog, skecz, humoreskę
- Konkurs przebierańców
- turniej na wesoło: kregle, puszki, koło szczęścia, bieg z przeszkodami
- Zabawa taneczna

środa (11 listopada)

- msza św. w intencji ojczyzny w kościele farnym g. 17.00
- akademie z koncertem w kinie „Gwiazda” g. 18.30

Ocena szkolna

— nowy regulamin

W początku października trafiło do kuratoriów, a w tak zwanym swoim czasie trafi zapewne do szkół poprzez Dziennik Urzędowy MEN, nowe zarządzenie ministra w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów. Zarządzenie to, będące aktem wykonawczym nowej ustawy oświatowej, obowiązujące formalnie od 1 października 1992 r., zawiera kilka nowych przepisów, o których chcemy poinformować rodziców i uczniów.

Otóż liczba tych, których wymienimy - mam nadzieję - w lipcowym numerze „Wronieckich Spraw” jako promowanych z wyróżnieniem (świadectwa z paskiem), będzie prawdopodobnie mniejsza niż ostatnio. Paragraf 12 zarządzenia pozwala **promować z wyróżnieniem ucznia, którego średnia ocen jest wyższa niż 4,75, a ocena za zachowania co najmniej bardzo dobra.**

Zasady odwoływania się od zaniżonych - zdaniem ucznia czy jego rodziców - ocen, pozostają w przybliżeniu te same. Oczywiście, uczeń nie może mieć więcej niż dwie niedostateczne. Warto jednak wiedzieć, że w myśl § 8 **szkoła ma obowiązek na miesiąc przed zakończeniem okresu lub roku szkolnego poinformować rodziców i ucznia o grożącej mu ocenie niedostatecznej.**

Ponieważ najważniejszy w szkole jest uczeń, a nauczyciel ma za zadanie pomagać mu w rozwoju (nigdy za wiele powtarzania tej prawdy), regulamin oceniania § 7 dopuszcza **zwolnienie uczniów z takich przedmiotów jak wychowanie fizyczne, plastyka, technika, muzyka.** Decyzję w tej sprawie podejmuje dyrektor na wniosek rodziców, poparty stosownym zaświadczeniem lekarza specjalisty. Cóż bowiem za pożytek z nauki muzyki dla ucznia z upośledzeniem słuchu, czy z plastyki dla np. daltonisty (nie rozróżniającego kolorów).

Ocena ze sprawowania nadal nie może mieć wpływu na oceny z przedmiotów i promocję. Ma ona, w myśl § 5, wyrażać opinię szkoły o **spełnianiu przez ucznia obowiązków szkolnych, o jego kulturze osobistej i postawie wobec kolegów oraz innych osób.** Szczegółowe kryteria tej oceny musi ustalić rada pedagogiczna po zasięgnięciu opinii samorządu uczniowskiego i rady rodziców. Jak to będzie w praktyce funkcjonować, zależy od aktywności i rozsądku rodziców i uczniów, a nie tylko od nauczycieli. Każdy ma bowiem takie prawa, na jakie zasłużył, i tyle, ile potrafi obronić.

Nowe zarządzenie określa kryteria ocen w sposób nie odbiegający zasadniczo od poprzedniego. Warto jednak zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Ocena „mierny” należy się uczniowi, który - co prawda - nie opanował podstawowych wiadomości programowych, ale **jego braki nie uniemożliwiają dalszego nabywania wiedzy.** Natomiast ocenę „niedostateczny” otrzymać powinien uczeń, którego braki w wiadomościach i umiejętnościach **uniemożliwiają dalsze zdobywanie wiedzy z tego przedmiotu.**

Druga rzecz - niezmiernie ważna - to wprowadzenie do zarządzenia **pojęcia minimum programowego.** Pojęcie to wprowadzono w rozumieniu ustawy oświatowej i w kontekście przygotowywanej reformy szkolnej. W tym sensie dotyczy ono minimów mających obowiązywać od 1994 roku, a nie wprowadzonych w tym roku minimów tymczasowych. Dokładniej o minimach można przeczytać na s. 1 „Otwartej Szkoły” nr 3 z br. Stąd używam pojęcia „podstawowe wiadomości programowe”.

Wiele aktów prawnych przygotowuje zbliżającą się reformę szkolną, w tym i omawiane zarządzenie. Będzie to zupełna rewolucja w myśleniu o szkole, uczeniu się i wychowaniu. Na czym ma ona polegać, postaram się wyjaśnić w następnym numerze „Wronieckich Spraw”.

Klemens Stróżyński

WSPÓLNYMI siłami

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Myśl wzniosła i szczytna, ale wdrażanie jej w życie wymaga godziwych warunków pracy.

Najstarsza szkoła we Wronkach liczy ponad sto lat. Szmata czasu. Codziennie jej mury przekracza 550 uczniów, o wiele więcej, niż na to wskazują warunki lokalowe.

Mury szkoły mimo wieku, dobrze się jeszcze prezentują. Niestety, wewnątrz wymaga ona ustawicznych remontów i napraw. Wniosły plany kapitalnego remontu szkoły zaplanowanego na 1989 r. spoczęły w sejfie. Na jak długo? Na to nie jest w stanie nikt odpowiedzieć. A tymczasem życie toczy się dalej i trzeba uczyć w takich warunkach, jakie istnieją. Mimo starości i sypiących się ścian, szkoła funkcjonuje i spełnia powierzone jej zadania. W dużej mierze jest to zasługą prężnego Komitetu Rodzicielskiego i wspaniałych rodziców oraz wyrozumiałości dyrektorów wronieckich zakładów pracy.

Tylko w tym roku wspólnym wysiłkiem wykonano naprawę na sumę 120 mln zł. Partycypował Urząd Miasta i Gminy przeznaczając 30 mln za zakup materiałów. Na pozostałą kwotę złożyły się materiały ofiarowane przez zakłady pracy oraz bezinteresowna pomoc rodziców. Z ich pomocą pokryto papą i posmolewano dach oraz odnowiono elewację drugiego budynku szkoły.

Wymieniono rynny i wykonano remont pracowni zajęć praktyczno-technicznych obejmujący likwidację zagrzybienia. W związku z tym całkowicie wymieniono ścianę działową, część legarów i podłogi. Przygotowano zaplecze dla pracowników obsługi szkoły i dokonano częściowej wymiany kanalizacji. Na górnej kondygnacji głównego budynku

szkolnego położono podłogę z płytek PCV, a w dwóch pomieszczeniach boazerię. Pomalowano wszystkie okna i większość pomieszczeń lokalowych. W trzech salach lekcyjnych wymieniono oświetlenie. Wyłożono też płytkami boisko szkolne.

W najbliższych dniach na boisku zostaną zamontowane ławki. Dyrekcja szkoły, nauczyciele i dzieci serdecznie dziękują organizatorom prac remontowych-przedstawicielom Komitetu Rodzicielskiego tj. pp. Annie Kujawskiej - przewodniczącej, Wiesławowi Bernaciakowi, Janinie Ziolek, Andrzejowi Michalakowi, Romanowi Haak, Zbigniewowi Pacholkowi, Pawłowi Stryczyńskiemu, Waldemarowi Jaryszowi, Irenie Skibińskiej, Bogumile Staszek. Ich inicjatywa spotkała się ze zrozumieniem dyrektorów zakładów pracy, którzy pospieszyli szkole z pomocą. Dziękujemy za to panu burmistrzowi Kazimierzowi Michalakowi, panom: Wojciechowi Kaszyńskiemu, Wernerowi Kasznemu, Andrzejowi Woźniakowi, Januszowi Chojanowi.

Jednakże samo wykonanie spoczywało w rękach rodziców. Ofiarnie i bezinteresownie pracowali panowie: Jerzy Górecki, Mariusz Cudaszewski, Kazimierz Ostrowski, Roman Pośpieszny, Andrzej Rembacz, Włodzimierz Bajon, Stefan Wasik, Andrzej Michalak, Władysław Orzechowski, Kazimierz Kubiak, Wiesław Babik, Wojciech Wrembel, Ryszard Ręgałek, Lesław Malec, Andrzej Gaca. Podziękowania należą się także młodzieży pracującej w hufcu, a oddelegowanej do robót na terenie szkoły. Dzięki ludziom dobrej woli społeczność uczniowska rozpoczęła naukę, w starszej, ale czystej szkole.

Dziękujemy Wam za to!

A. Orzechowska

A jednak można

Kłopoty finansowe oświaty są wszystkim bardzo dobrze znane. Pieniądzy brakuje na wszystko, nawet na tak prozaiczne rzeczy jak środki czystości. A co tu mówić o poważniejszych zakupach czy remontach. Z tymi problemami borykają się wszystkie wronieckie szkoły, a wśród nich Szkoła Podstawowa nr 3. Sen z oczu spędzał Dyrekcji - dach. Brzmi to może jak horror, ale tak było naprawdę. Piszę - było - bo to już czas przeszedł. Dzięki staraniom Dyrekcji i Komitetu Rodzicielskiego oraz zrozumieniu i finansowej pomocy Urzędu Miasta i Gminy, Fabryki Kuchni oraz Przedsiębiorstwa Komunalnemu sp. z o.o. dach na budynku szkolnym został wyremontowany.

W związku z tym w imieniu uczniów i rodziców pragnę złożyć podziękowanie Kierownictwu Zakładów Pracy, które podały pomocną dłoń Szkole.

Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego
Jacek Rosada

Przynieśli zaszczyt szkole

Okazało się, że obszerna lista uzupełniająca uczniów wyróżnionych nie objęła jednak wszystkich pominiętych. Ujawnili się kolejni. Na nich kończymy prezentację najlepszych.

Zaszczyt swoim szkołom przynieśli również: SP w Biedrowie - absolwent Wiesław Pech SP Nr 3 - Eliza Burawska kl. II b.

Czas serca



Jesień to czas kolorowych liści, grzybów, ognisk i pieczonych ziemniaków. Także Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym miało swoje święto Pieczonego Ziemniaka (dzięki uprzejmości pp. Zielińskich, którym w tym miejscu serdecznie dziękujemy). 26 września na Borku, na polu pp. Zielińskich zapłonęło ognisko. Były pieczone ziemniaki, pyszne pączki, a nawet prażona kukurydza - apetyty dopisywały wszystkim. W dobry nastrój wprowi-

ła wszystkich Ania Kosmała przygrywając na gitarze i akordeonie. Wszyscy bawili się tak wspaniale przy czynnym udziale braci z seminarium, że dopiero zapadający zmierzch „wygonił” nas do domu.

W dniu 25.09.92 r. osoby niepełnosprawne na zaproszenie Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Pożarowie uczestniczyły także w imprezie plenerowej na „pożegnanie lata” w Pożarowie. Wyjazd został zorganizowany przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej.

J.K.

Z życia seminaryjnego wiadomości kilka...

Akademickim „Gaudeamus igitur” wyśpiewanym w auli seminaryjnej 28 września br. rozpoczęła zapisywać swoją nową, drugą już w historii istnienia kartę życia i działalności nasza wroniecka uczelnia.

INAUGURACJA

Akademicki akt inauguracyjny rozpoczęto uroczystą celebracją w świątyni klasztornej, której przewodniczył o. dr Hipolit Lipiński - Prowincjał. Zebrali się wokół Ołtarza Pana studenci, wykładowcy, jak również oprócz przybyłych wiernych, zaproszeni goście. Burmistrza Miasta i Gminy Wronki reprezentował wiceburmistrz p. inż. Bogdan Szymkowiak. Obecny był także Przewodniczący Rady Miasta i Gminy - p. Leszek Bartol. Środowisko wronieckie reprezentowali również: dyr. Zespołu Szkół p. dr Wojciech Wanarski, p. Hanna Paciorkowska - lekarz seminaryjny oraz kpt. mgr Ireneusz Jabłoński współpracujący z ramienia Zakładu Karnego z Seminaryjnym Kołem Penitencjarnym. Wyższe Seminarium Duchowne Ojców Oblatów z Obry reprezentował sam Rektor dr Teodor Jochem i wykładowca homiletyki dr Józef Wódz. Wśród zaproszonych gości znalazł się również prezes Schroniska św. Alberta w Świnoujściu p. Leszek Podolecki i przełożony Franciszkańskiego Zakonu Świeckich Regionu Szczecińskiego Lechosław Bagdziński. Nie wszyscy zaproszeni goście przybyli, ale listy z życzeniami, które nadeszły, są wyrazem duchowej łączności innych środowisk akademickich z naszą uczelnią.

Po zakończonej Eucharystii, w czasie której Słowo Boże wygłosił O. Prowincjał, studenci, wykładowcy i zaproszeni goście udali się do auli seminaryjnej. Nadmienić trzeba, że pomieszczenie to jak również biblioteka, czytelnia, rektorat i kuchnia jest owocem remontowych prac wakacyjnych braci. Ponieważ tegoroczna uroczystość była pierwszym wydarzeniem w auli, Ojciec Rektor poprosił O. Prowincjała o poświęcenie i zawieszenie Krzyża, którego pasyjkę (postać Chrystusa) wykonał z lipowej drzewa pensjonariusz wronieckiego Zakładu Karnego - Mirosław Lachowicz.

Godna umieszczenia, jeśli nawet przerywa wątek sprawozdawczy tego artykułu, jest informacja, jaką przekazał zebrany w auli O. Rektor. Skazany rzeźbiąc pasyjkę Chrystusa, w momencie zanurzenia dłuta w miejscu, gdzie miał być przebity bok, natrafił na wrośniętą tam łuskę po naboju. Dziś można zobaczyć ją w boku Jezusowym w auli seminaryjnej.

„Czy ten fakt nie porusza serca i nie pobudza do refleksji?” - zakończył swoje wystąpienie Rektor.

PRACOWITE WAKACJE

W kolejnym punkcie programu ukazany został w sprawozdaniu za rok akademicki 1991/92 cały dorobek Seminarium i działalność wakacyjna. O tym pierwszym pisaliśmy już po części w numerze kwietniowym „Spraw Wronieckich”.

Odnosnie zaś działalności wakacyjnej O. Rektor mówił: „Czas wakacji u braci kleryków nie był

tylko odpoczynkiem od wykładów i studium, ale był czasem nacechowanym żywym zaangażowaniem w potrzeby współczesnego Kościoła. Szczególnie należy podkreślić działalność braci w realizacji naszej zakonnej opcji na rzecz ubogich przejawiającej się we wspólnym zamieszkanii, wspólnej pracy oraz w świadectwie obecności franciszkańskiej w Schronisku św. Alberta w Świnoujściu.

Bracia zaangażowani również byli w franciszkański duszpasterstwo młodych pomagając w przeprowadzeniu letnich rekolekcji dla młodzieży. Były to rekolekcje oazowe, a także w duchu św. Franciszka tzw. „Alwernie” FRA.

Trosce i opiece naszych braci nie była też obojętna młodzież alternatywna, poszukująca sensu

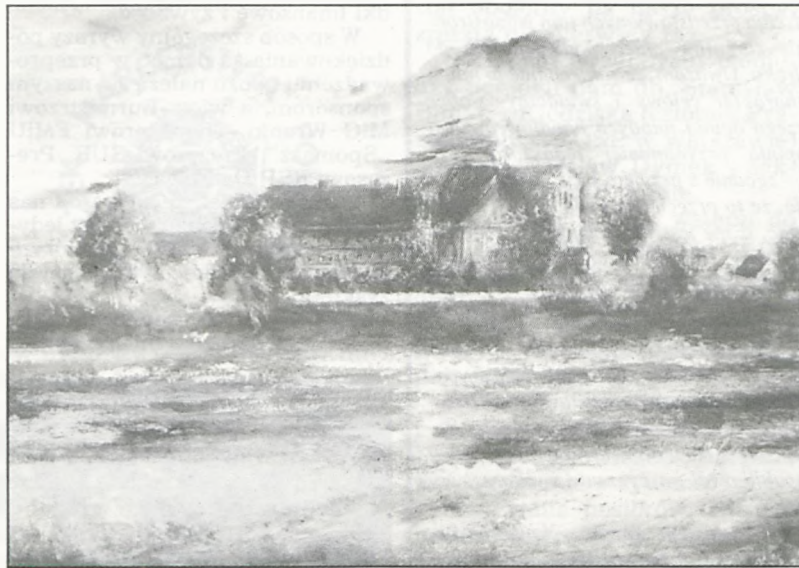
stwarza możliwość korzystania z tego księgozbioru i czytelnia wszystkim pragnącym pogłębić wiedzę (dla osób świeckich jest czynna we wtorek i czwartek od godz. 16.00 do 18.00 - wejście przez furtę klasztorną).

Całe sprawozdanie Rektora zakończyło wręczenie nagród książkowych najlepszym studentom roku akademickiego 1991/92. Najwyższe średnie ocen otrzymali: na filozofii - brat Franciszek K. Chodkowski (II rok studiów), na teologii - brat diakon Maurycy P. Czechlewski (VI rok studiów).

Następnie 7 nowych studentów zostało immatrykulowanych, tzn. otrzymali indeksy studenckie, legitymacje i informatory akademickie seminarium wronieckiego na rok 1992/93.

Z PATRONEM...

... Na pierwszej stronie Informatora O. Rektor Ernest Siekierka swoje wstępne słowo kończy życzeniem: „Błogosławiony Jan



Wronki. Klasztor nad Wartą (olej). Witold Konieczny

życia, czy też zagrożona narkomanią. Pod przewodnictwem O. Borysa - naszego profesora, zorganizowano Alwernie - rekolekcje, które jak frekwencja na to wskazywała, są odpowiedzią na potrzeby młodzieży.

Nie zabrakło również obecności naszych braci wśród pielgrzymów zdążających do różnych miejsc pielgrzymkowych, wśród których na szczególne podkreślenie zasługuje Częstochowa i Taizé (Tydzień Franciszkański). Dwóch naszych braci uczestniczyło również w rekolekcjach ekumenicznych, które odbywały się w Laskach k/Warszawy. Ważną akcją wakacyjną były też letnie rekolekcje powołaniowe dla młodzieńców zainteresowanych odkryciem swego powołania”.

Wśród różnych innych informacji była również ta dotycząca biblioteki seminaryjnej, której księgozbiór zawiera obecnie 12 tys. woluminów nie tylko z zakresu filozofii i teologii (z czego 1/4 jest skatalogowana komputerowo). Biblioteka prenumeruje 40 tytułów czasopism przede wszystkim polskich ale też i obcojęzyczne. Godna podkreślenia jest uwaga, że **seminaryjna biblioteka**

Duns - wielki filozof i teolog franciszkański niech uprasza jak najwięcej łask i błogosławieństwa Pana na wszelkie wysiłki i trudy nowego Roku Akademickiego 1992/93”.

Przywołanie osoby błogosławionego Dunsza podyktowane jest jego patronatem nad naszym Seminarium. Jak pisaliśmy w numerze 17/18 „Spraw Wronieckich” temu Doktorowi Subtelnemu i Maryjnemu Seminarium zostało 24 czerwca br. powierzona duchowa opieka. Jemu to, zgodnie z zapowiedzią, oddano hołd w dniu inauguracji poprzez wykład O. dra Grzegorza Błocha na temat: „Błogosławiony Jan Duns a Kościół Święty”. Prelegent podzielił tę problematykę na dwie części: stosunek Jana Dunsza do Kościoła, oraz stosunek Kościoła do Jana Dunsza.

Dla przeciętnego czytelnika być może postać Jana Dunsza - franciszkanina jest mało znana. Dlatego też uważamy za stosowne poniżej podać krótkie kalendarium z jego życia, wybierając niektóre daty z tego, co umieszczone zostało w naszym informatorze:

- 1265/1266 Jan Duns urodził się w miejscowości Duns, w Szkocji.
- 1280-1291 nowicjat, formacja zakonna, studia uwięzione kapłaństwem otrzymanym 17 marca z rąk biskupa Oliviera Sutton.
- 1292-1297 studia specjalistyczne w Paryżu.
- 1297-1300 wykłada w Cambridge.
- 1300-1302 wykłada na Uniwersytecie w Oksfordzie.
- 1302-1303 komentuje *Sentencje* Piotra Lombarda na Uniwersytecie w Paryżu.
- 1306-1307 profesor zwyczajny na uniwersytecie paryskim. W tym okresie na Sorbonie miała miejsce sławna dysputa Szkota o Niepokalanym Poczęciu NMP.
- 1307-1308 wykładowca przy franciszkańskim studium w Kolonii.
- 1308 8 listopada umiera w 43-roku życia.
- 1706 w Kolonii wszczęto proces o zatwierdzenie długotrwałego kultu.
- 1938 Komisja Szkotystyczna w Rzymie zaczyna prace przygotowawcze do krytycznego wydania dzieł Dunsza.
- 1966 Paweł VI wydaje List Apostolski „Alma parens” - pierwszy oficjalny dokument uznający wielkość i wartość doktryny Szkota.
- 1980 Jan Paweł II (15 listopada) odwiedza grób Szkota w Kolonii.
- 1982 Jan Paweł II (16 stycznia) odwiedza wyższą uczelnię franciszkanów w Rzymie - Antonianum, a przy tej okazji także Komisję Szkotystyczną, która wręcza mu wydane już krytycznie dzieła Dunsza Szkota.
- 1991 w obecności Ojca świętego Jana Pawła II (6 lipca) zostaje promulgowany dekret w sprawie beatyfikacji zatwierdzający cuda i stwierdzający „sławę świętości, heroicznego cnót i istniejący kult ab immemorabili tempore” Sługi Bożego Jana Dunsza Szkota, kapłana profesora z Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka.

Po oddaniu hołdu patronowi Wronieckiego Seminarium poprzedziło wystąpienie przełożonego Polskiej Prowincji Zakonnej p.w. św. Franciszka z Asyżu - O. dra Hipolita Lipińskiego.

Na zakończenie spotkania O. Rektor Ernest Siekierka ogłosił Rok Akademicki 1992/93 w naszym Wyższym Seminarium Duchownym jako rozpoczęty. **A zatem „Gaudeamus igitur...”**

BRACIA SEMINARZYŚCI

Po drugiej stronie loda

Redakcja
„WRONIECKIE SPRAWY”

Dotyczy: artykułu „Soltysowe lody”
wydrukowanego w nr 7 z 17.09.92.

Przed tygodniem sąsiedzi przynieśli mi Waszą gazetę z sugestią, że stałem się sławny. Przeczytałem artykuł „Soltysowe lody” i wobec jednostronnego przedstawienia sprawy zmuszony jestem na niego odpowiedzieć.

Hurtownię lodów prowadzę od 1991 roku. Przed sezonem wczasowym '92 zwróciły się do mnie dwie osoby z propozycją sprzedaży lodów, (na które mam przedstawicielstwo) nad jeziorem w Chojnie. W rozmowach uzgodniono wzajemne zobowiązania — do moich należało między innymi zastosowanie wobec tych dwóch punktów sprzedaży zasady wyłączności w sezonie 1992.

Panu Szpingerowi jego firma nie dozwoliła lodów Schöllera pewnej słonecznej niedzieli sierpniowej. Wobec czego postanowił udać się do konkurencji zrobić rozpoznanie. Zgadza się. Dwaj panowie byli u mnie, zapoznali się z asortymentem i cenami, wymienili między sobą uwagi, na koniec stwierdzili, „że się jeszcze zastanowią” i grzecznie pożegnaliśmy się. Gdyby obaj panowie nie wracali do domu i przez dwie godziny nie uzgadniali zamówień, tylko od razu chcieli dokonać zakupu, usłyszeli by odpowiedź taką jak od żony. Po prostu — ja dotrzymuję swoich zobowiązań wobec moich odbiorców. Dlatego też nie usprawiedliwiałem żony, nie przeproszałem za jej zachowanie i nie zaproponowałem sprzedaży lodów.

Telefonicznie nie mogłem niczego wyjaśnić, bo rozmowa była monologiem, w którym w kółko przewijały się trzy słowa: lody, soltys, Radziej. Po czym słuchawka została odłożona. To wszystko, jeśli chodzi o fakty.

A teraz wypowiedź-kuriozum; cyt. „Niektóre przeszkody (na plaży) prysły wobec faktu, że jestem wnukiem Leona Radzieja.” Okazuje się, że nie chodzi o rywalizację dwóch firm rozprowadzających różne lody, czy punktów, które je sprzedają, ale rywalizacja na miejsce między panem Leonem Radzieją a soltysiem, radnym i członkiem Zarządu Miasta i Gminy. A gdzie wnuk? Ano, stanął sobie sprytnie z boku i patrzy, co z tego wyniknie. Czyli młodzi i gniewni w starym, dobrze znanym stylu. Nie rozumiem tylko, że umiejętność (tak dobrze przez nich przyswojona) prowadzenia każdej sprawy na poziom rozgrywek personalnych należy do epoki bezpowrotnie minionej. Odmowa sprzedaży lodów panu Szpingerowi wynikająca z wcześniej zawartych umów między

mną a moimi odbiorcami została przedstawiona jako krok nieprzyjazny wobec rodziny Radziejów (dosł.: „nieprzyjemnej Radziejowi pani”). Przy takiej mentalności konkurentów wypada się cieszyć, że moja żona nie została określona mianem wroga ludu.

Pana Leona Radzieja mam przyjemność znać osobiście i uważałem go za starszego pana z kindersztubą. Uważam tak nadal i dlatego nie będę komentował faktu zgody na posługiwanie się jego nazwiskiem w artykule z 17.09.92.

Panu redaktorowi P.B. wyjaśniam, że lody f-my „Nordpol” prowadzę na własny rachunek, a nie sołectwa czy gminy.

Mieszanie sprawy prowadzenia działalności gospodarczej z funkcjami społecznymi sprawowanymi przeze mnie w gminie jest zwykłym nadużyciem. Nie zmienia tego faktu zastrzeżenie, że opinie Czytelników nie są opiniami redakcji. Każdy może pisać do każdej gazety, ale każda szanująca się gazeta nie drukuje każdej nadesłanej hzdury.

W moim przypadku artykuł ma charakter donosu, a mimo to redaktor P.B. nie uczynił najmniejszej próby sprawdzenia przedstawionych tam jednostronnie zarzutów przed podaniem ich do druku. Uważam, że zaniechanie to miało charakter celowy i świadomy, wobec czego opinia młodych handlowców jest opinią przynajmniej redaktora P.B. — zgodnie z przyjętą przez Niego zasadą, że to przecież ja będę musiał wyjaśnić, iż nie jestem wielbłądem, prawda? Czyżby i pan Redaktor powiększył wroniecki zastęp ekspertów od świeczników?

Andrzej Kaczmarek

Od redakcji: Opublikowana „hzdura” nie była donosem lecz publicznie wypowiedzianą skargą przedstawionych przeciwko osobom. Redaktor P.B. jedynie wysłuchał i słowa spisał. Po autoryzacji opublikował na życzenie zainteresowanych.

Nie miałem zamiaru kogokolwiek urazić, ale też nie musiałem przeprowadzać śledztwa w tej sprawie. Zdecydowałem się opublikować zdarzenie, jakie spotkało młodych handlowców, aby pokazać funkcjonowanie handlu przy wolnym rynku, w oparciu o zasadę: wszystko, co nie zabronione — jest dozwolone.

Może więc być i hurtownia z wyłącznością dla dwóch odbiorców. A może by tak — aby uniknąć podobnych nieprzyjemnych zdarzeń, wprowadzić dla tej (i podobnych) placówek handlowych tabliczki informujące przed wejściem: „Hurtownia (sklep) tylko dla...”

W końcu żyjemy w demokratycznym kraju.

P.B.

od redakcji

W ostatnim numerze „WS” zamieściliśmy relację o wakacyjnym wypoczynku wronieckich dzieci w Bieszczadach.

W redakcyjnym dopisku napisaliśmy, że był to jedyny nam znany, zorganizowany wypoczynek dzieci poza granicami naszej gminy.

Ten dopisek sprawił, że odezwali się inni, którzy swój czas, zapał i serce poświęcili dzieciom, by umilić im wakacyjny wypoczynek. I o to ujawnienie się nam chodziło.

Piszcie o swoich sukcesach i osiągnięciach, o społecznych inicjatywach, dzielcie się swoimi radościami, których (mimo trudnego czasu) nie brakuje. Dziękujcie wreszcie tym, którzy tę radość i dobroć potrafią dawać lub w drugim człowieku wyzwolić.

(Redakcja)

Wakacje z Panem Bogiem

W dniach od 13 — 25 lipca br. w Cieplicach odbył się obóz terapeutyczny zorganizowany przez ks. Pawlickiego dla dzieci parafii bieżdrowskiej (i nie tylko). Udział w nim wzięło 25 dzieci z rodzin będących w najtrudniejszych sytuacjach życiowych, półsierot i rodzin dotkniętych chorobą alkoholową. Dzięki zrozumieniu, życzliwości i ofiarności, z jaką spotkali się w społeczeństwie, dzieci mogły wyjechać do wygodnego ośrodka wczasowego, zabezpieczone w środki finansowe i żywność.

W sposób szczególny wyraził podziękowania za pomoc w przeprowadzeniu obozu należą się naszym sponsorom, a więc: Burmistrzowi MiG Wronki, Dyrektorowi FMiU „Spomasz”, Prezesowi SUR, Prezesowi RSP Dąbrowa.

Wspaniale jest, że są wśród nas ludzie, dla których miłość jest jedynym przedsięwzięciem, w którym im więcej się wydaje, tym więcej się zyskuje.

Na miejscu w Cieplicach spotkaliśmy się z życzliwym przyjęciem

gospodarzy. Każdego dnia czekało nas wiele atrakcji. Przy wspaniałej pogodzie zdobywaliśmy szczyty, cieszyliśmy się wspaniałymi widokami wodospadów, podziwialiśmy piękną panoramę Kotliny Jeleńnickiej, stawaliśmy się poprzez różne wydarzenia coraz bliższymi sobie. Nie zabrakło oczywiście także podchodów, gry w piłkę nożną i dyskotek.

Myślę, że jednak najbardziej zbliżała nas do siebie i Pana codzienna Msza św., na którą wszyscy (mimo zmęczenia) chętnie oczekiwali.

Ten czas wspólnie spędzony pełen radości ale także i wysiłku pokazał, że jesteśmy sobie potrzebni — nikt nie jest samotną wyspą. Potrzeba najbardziej miłości, która zmniejsza odległości i pozwala często, nawet bez słów, sercem przenikać się wzajemnie.

Anna Maślona

P.S. W następnym tygodniu przebywała w Cieplicach druga grupa młodzieży w liczbie 23 osób.



„...czas wspólnie spędzony — pełen radości”

fol. Szymon Krzyżaniak

Jeszcze w sprawie przetargu

W 7 numerze redakcja Wronieckich Spraw opublikowała obszerny fragment listu pani Barbary Rajniger, skierowanego do Zgromadzenia Wspólników Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o. we Wronkach w sprawie trybu przeprowadzenia przetargu na dzierżawę urządzeń do dystrybucji gazu. Ze względu na jednostronne naświetlanie sprawy proszę o opublikowanie następujących wyjaśnień:

1. W ogłoszeniu o przetargu z datą 26 czerwca 1992 roku Zarząd Spółki ustalił termin składania ofert do dnia 15 lipca br. oraz określił kwotę wywoławczą na 2.000 tys. zł. W ogłoszeniu

o przetargu zastrzeżono również możliwość jego unieważnienia bez podania przyczyn.

2. Do dnia 15 lipca wpłynęły dwie oferty: pani Barbary Rajniger (13 lipca) i pana Stanisława Łochowicza (14 lipca). W obydwóch ofertach deklarowana kwota wywoławcza wynosiła 2.000 tys. zł. W tej sytuacji przetarg unieważniono, korzystając z klauzuli umieszczonej w ogłoszeniu.

3. Nie wątpię, że pani Rajniger gotowa byłaby płacić czynsz w kwocie 5 mln miesięcznie, lecz o wysokości czynszu zadecydowałby wynik przetargu. Lecz biorąc pod uwagę deklarowane kwoty wywoławcze

w wysokości 2 mln zł, nie sądzę, by udało się osiągnąć wymienioną przez panią Rajniger wysokość czynszu.

4. Sprawa przetargu omawiana była zarówno na posiedzeniu Rady Nadzorczej Spółki jak i na Zgromadzeniu Wspólników i ani Rada Nadzorcza, ani Zgromadzenie Wspólników nie zakwestionowały unieważnienia przetargu. Nadmienię należy, że Zgromadzenie Wspólników stanowi Rada Miasta i Gminy Wronki.

Na temat efektywności prowadzenia Spółki nie zamierzam polemizować z panią Rajniger, bowiem każdemu wolno oceniać jej działalność wg własnego uznania. Konkurencyjnej firmie też.

Z poważaniem
mgr Jacek Bonowski
przewodniczący Rady Nadzorczej
Przedsiębiorstwa Komunalnego Sp. z o.o.

**Sprzedaż
artykułów
nabiałowych**

bezpośrednio w zlewni mleka
przy ul. Mickiewicza
Zamówienia przyjmuje
agent

Danuta Kalitka

w godz. 7.00 — 14.00
tel. 540-247

Ceny konkurencyjne

HARCERSKIE Lato'92

Jak co roku harcerze Hufca ZHP im. 17 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty Armii „Poznań” we Wronkach, spędzali wakacje pod namiotami. W tym roku drużyny organizowały obozy, na których podsumowały całoroczną pracę harcerską.

Na obozie żeglarskim w Próchnówku podwyższała swoją wiedzę i umiejętności 5 Wodna Drużyna Harcerska wraz z drużynowym hm Władysławem Andrzejewskim. 12 Drużyna Harcerska „Chęchacz” z Nowejwsi na obozie w Lubaszu miała czas wypełniony ćwiczeniami pożarniczymi. Nad całością czuwała drużynowa pwd Grażyna Kaźmierczak. 5 Wroniecka Drużyna Starszoharcerska im. I Samodzielnej Brygady Spadochronowej „Czerwonych Beretów”, wyjechała z drużynowym phm Zbigniewem Biedziakiem i phm Waldemarem Maślona na obóz sprawnościowy do Zdbic. Ostatnie dni wakacji spędzili (jak co roku) na Polowej Zbiórce Harcerzy Starszych w Pajakach k/Częstochowy. Na wszystkich obozach nie zabrakło w programie metodyki harcerskiej oraz tradycji harcerskiej i obozowej.

Komenda Hufca ZHP Wronki wspólnie z Wronieckim Ośrodkiem Kultury zorganizowała „lato w mieście” dla dzieci i młodzieży, którzy nie mogli wyjechać na wakacje. W programie były filmy, warsztaty, tenis stołowy, video. Wspólnie z Klubem Kręglarskim „Dziwiatek” zorganizowano Turniej Kręglarski. Klub piłkarski pomógł zorganizować turniej piłkarski dla dzieci i młodzieży.

W ostatnią niedzielę wakacji odbyło się „Pożegnanie lata” w amfiteatrze w Olszynie. Był „Turniej na wesoło” i Minilista przebojów, prowadzone przez harcerki i harcerzy z 5 Wodnej Drużyny Harcerskiej i 12 Drużyny Harcerskiej „Chęchacz”. Wystąpił zespół muzyczny WOK - „Układ”. Na zakończenie imprezy odbyła się dyskoteka.

Dzieci i młodzież biorący udział w imprezach „lato w mieście” oraz „Pożegnanie lata” obdarowani zostali drobnymi upominkami i słody-

* * *

*Nas nie rozdziela przestrzeń lat
Choć się odmienił czas i świat
I wciąż tak samo śpiewa w nas
Harcerski czar i polski las.*

* * *

czami. Nagrodą dla nas organizatorów był duży udział dzieci w imprezach, a przede wszystkim uśmiech na ich twarzach. Dziękujemy wszystkim za pomoc w organizacji wszystkich imprez.

To, co napisałem wyżej, jest odpowiedzią na artykuł z m-ca listopada 1991 r. „Czerwone harcerstwo”. Dlaczego dopiero teraz zabieram głos w tej sprawie? Otóż czekałam na pokazanie nam przez osoby nas krytykujące, jak należy dobrze działać. Niestety, nie doczekałam się. Po raz kolejny okazało się, że łatwiej krytykować i stać z założonymi rękoma, aniżeli samemu coś zrobić dla innych.

W artykule pan Prajs mówi: „Czerwone harcerstwo niestety niewiele miało wspólnego z tą organizacją, do której ja należałam”. Przecież ten Pan swoją działalność zakończył 34 lata temu!!! Skąd wie, co myśmy robili na zbiórkach, biwakach, rajdach, obozach, zimowiskach itp. Czy tylko dlatego, że należeliśmy do HSPS lub uczyliśmy drugiej zwrotki Hymnu Harcerskiego „Socjalistycznej białoczerwonej” jesteśmy czerwonymi harcerzami? W tej sprawie mają prawo wypowiedzieć się członkowie ZHP, którzy należeli do drużyn zuchowych i harcerskich, a my byliśmy ich drużynowymi. I tylko oni mają prawo nas krytykować za rzekomo naszą „czerwoną” działalność.

Nie życzę sobie, aby nazywano mnie „czerwoną harcerką” tylko dlatego, że należałam do ZHP w PRL. Nie wstydzę się ani jednej godziny poświęconej harcerstwu, zawartych przyjaźni i znajomości. Nigdy nie wstydziłam się harcerskiego munduru z krzyżem harcerskim i białoczerwoną podkładką, której mi nikt nie dał, a tylko swoją pracą w ZHP zasłużyłam na nią. A zasłużyłam między innymi organizując obozy harcerskie. Dla wielu dzieci była to jedyna możliwość wyjazdu w czasie wakacji. Czy mam się wstydzić tego, że pokazałam im Wał Pomorski, Kołobrzeg, Warszawę, Płock i wiele innych miejscowości? Czy wiedza i umiejętności zdobyte przez zuchy i harcerzy są nieprawdziwe tylko dlatego, że obozy były organizowane w Polsce Ludowej? Obóz harcerski zawsze będzie harcerski z jego tradycją i obrzędowością.

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Dopóki starcza nam sił i wytrwałości, pracować będziemy z zuchami i harcerzami. Pomysłów nam nie brakuje a samopoczucie mamy wspaniałe widząc uśmiechy na twarzach dzieci. Uśmiechniętych dzieci byłoby więcej, gdyby nie brak kadry instruktorskiej. Pozostali tylko zapalenci, którzy swój prywatny czas spędzają na zbiórkach, biwakach, rajdach, obozach.

Przed wszystkim powinniśmy podziękować drużynowym za ich pracę dla dobra dzieci i życzyć więcej zrozumienia dla pracy harcerskiej.

Z harcerskim pozdrowieniem
C z u w a j!

Komendant Hufca ZHP
hm Maria Urban

WAKACJE CHĘCHACZY

W historii 12 DH o SP „Chęchacz” z Nowejwsi był to już piąty obóz letni, jednak po raz pierwszy przeżyliśmy obóz szkoleniowy o specjalności pożarniczej, choć pożarnikami jesteśmy już od dwóch lat.

W maju zaczęliśmy zbierać fundusze na letnie wakacje. Chcieliśmy sami zarobić na swój wyjazd. Zorganizowaliśmy dwie imprezy dochodowe, z których w sumie zebraliśmy prawie 8 milionów. Ponieważ jednak ciągle brakuje nam sporo rzeczy w harcówce, nie mogliśmy całej sumy przeznaczyć na obóz.

Poprosiliśmy więc o pomoc naszego zwierzchnika, a jednocześnie wielkiego Przyjaciela drużyny dh. Czesława Jądrzyka - prezesa ZM-G ZOSP we Wronkach. Dh. Jądrzyk udzielił nam pomocy, nie tylko finansowej; był przez cały czas naszym „duchem opiekuńczym”.

Pan Kazimierz Michalak - burmistrz Wronek również nie pozostał obojętny na nasze prośby, zresztą nie pierwszy raz.

Poza tym w zdobyciu pieniędzy pomogli nam dh. Stanisław Biniak z Kłodzka (członek Prezydium KG ZOSP w Warszawie) oraz dh. Czesław Dymek - sekretarz ZW ZOSP w Pile.

Z powodu zakazu wstępu do lasu trudno było nam znaleźć odpowiednie miejsce na rozbić obozu. Z pomocą przyszedł nam dh. Stefan Buśko - prezes ZG ZOSP w Lubaszu. Tam właśnie pojechaliliśmy w dn. 15-23 VII.

Jesteśmy harcerzami, więc i obóz był rozbity po harcersku. Do naszych obowiązków należało zaopatrywanie w żywność i przygotowywanie posiłków. Nie zabrakło harcerskiej grochówki, która wprawdzie była wściekle ostra, ale i drużynowa - tego dnia „oficer dyżurny” i szef kuchni - była wściekła, gdyż ulewa zniszczyła naszą kuchnię polową (na szczęście była butla gazu i kuche-

nka gazowa).

Na brak zajęć nie narzekaliśmy. W planie obozu ujęte zostały sprawy harcerskie, codzienne ćwiczenia pożarnicze sekcji, ale był też czas na wypoczynek i rozrywkę.

Razem z nami obozowała sekcja młodych pożarników z Kłodzka. Okazało się, że choć nie są harcerzami, to spisywali się znakomicie. Nie bali się pracy w kuchni, nocnej warty, a i na nocne biegi patrolowe chodzili z uśmiechem, śpiewali nawet harcerskie piosenki przy ognisku (oczywiście odpowiednio zabezpieczonym!).

Było nas prawie 40 pod dowództwem drużynowej phm Grażyny Kaźmierczak. Oprócz niej w ryzach starali się trzymać nas dh. Zdzisław Serbiak oraz z ramienia OSP we Wronkach dh. Zdzisław Dzik i dh. Kazimierz Kwaśny - od dwóch lat nasi szkoleniowcy do spraw pożarniczych.

Co nam dał ten obóz?

Przed wszystkim sporo umiejętności pożarniczych, bo wiedzę zdobywaliśmy przez cały rok szkolny. Prawdopodobnie wypadliśmy dobrze, skoro sam komendant KW OSP w Pile dh. Eugeniusz Kiszycki po obejrzeniu naszych ćwiczeń wręczył nam świadectwo ukończenia kursu dowódców drużyn pożarniczych, a dh. Ryszard Jankowski wiceprezes ZW ZOSP w Pile i dh. Czesław Dymek uhonorowali naszą dotychczasową pracę złotymi odznakami MDP. Nasi opiekunowie za swoją dwuletnią pracę z nami otrzymali medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa”.

Oprócz gości oficjalnych odwiedzili nas też nasi przyjaciele drużyny: rodzice (obowiązkowo z plackiem!), znajomi i druhowie strażacy.

Nie ma co mówić, było naprawdę wspaniale.

Chęchacz

Czytelnicy piszą... (także wiersze)

Pogorzelisko

*Zamarłe, szerniałe, zniszczone wszystko -
To Puszczy Noteckiej pogorzelisko.
Nad drzew kikuty czarne, rozpaczliwe
Snują się jeszcze smugi dymów siwe.*

*Bezbrzeżny smutek mi duszę przygniata,
Zamarł na długo ten zakątek świata.
Szerniała ziemia leży obolała,
Zabrakło życia, które w sobie miała*

*Martwe zwierzęta, spalone rośliny -
To cena głupoty i ludzkiej winy.*

Kazimiera Matuszewska



GABINET LEKARSKI

Wronki, ul. Sierakowska 4

**SPECJALISTA
LARYNGOLOG**

Dr Marian Zawada

Przyjmuje w czwartki od godz. 16⁰⁰

Tel. domowy 238-344 Poznań

SPECJALISTA NEUROLOG

Dr Jerzy Mularczyk

Fachowa diagnostyka i leczenie:

bólów głowy * zespołów bólowych kręgosłupa
* nerwobólów * nerwic * padaczki * choroby
Parkinsona * stanów poudarowych * innych
schorzeń neurologicznych

Przyjmuje w środy od godz. 15⁰⁰

Tel. domowy: 520-921, 663-861 Poznań

PRACOWNIA PLASTYCZNA

Zofia Mrówka

Wykonuje:

plansze, szyldy, projekty graficzne

* napisy na samochodach, na oknach wystawowych,
na ścianach

* projekty graficzne:

— opakowania

— nalepki

Krótkie terminy, najniższe ceny!

64-700 Czarnków, Os. Parkowe 5 / 12

Sprzedam: używaną pralkę z wirówką,
lodówkę, dziecięce łóżko piętrowe

Kupię: używaną elektryczną maszynę do
szycia kontakt — tel. 540-501

Sprzedam
działkę budowlaną
o powierzchni 2300 m²
we Wronkach
ul. Nadbrzeżna 28

Nowo otwarty sklep
z atrakcyjną odzieżą używaną
zaprasza codziennie
od 10⁰⁰ — 20⁰⁰
Wronki, ul. Nadbrzeżna 28

SPRZEDAM...

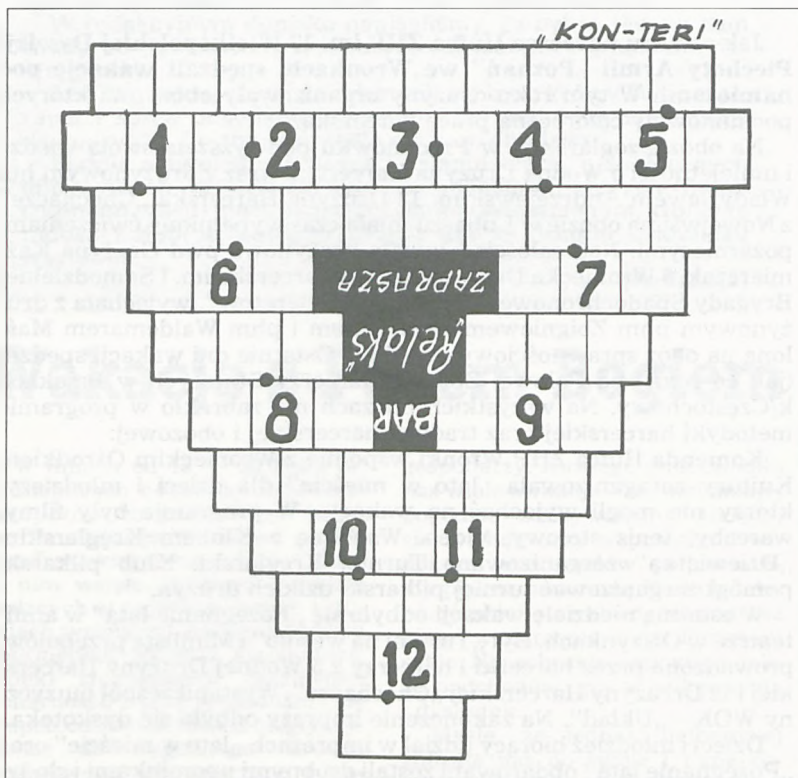
w Szamotułach: kamienicę ze sklepem, garażem
i ogrodem

we Wronkach: garaż murowany, ogródek działkowy
z altanką

pianino H. Teschuer z ramą metalową.

Kontakt tel. 540-381

Wirówka anagramowa



Do diagramu wpisać anagramy odgadniętych wyrazów. Pierwszą literę należy umieścić w polu oznaczonym kropką, a następne w kierunku prawoskrętnym.

Znaczenie wyrazów

- | | |
|---|--|
| 1. Zając | 7. Jarzab, brekinia-drzewo liściaste |
| 2. Podstawowy element wyrobu Wronieckiej Fabryki Kuchni | 8. Słynny park w Wiedniu |
| 3. Dom publiczny | 9. Czynność wykonywana w fabryce włókienniczej |
| 4. Imię Moleń lat 13 i 3/4 (serial TV) | 10. Surowiec na olej jadalny |
| 5. Sława, rozgłos | 11. Klombowy kwiat |
| 6. Szczyt górski o stromych zboczach | 12. „Polskie” miasto w Libii |

— NAGRODA —

Czytelnicy, którzy do dnia 10 listopada prześlą prawidłowe rozwiązanie „wirówki” pod adresem redakcji, będą uczestniczyli w losowaniu nagród:

I — Kurczak z rożną + deser: tort lodowy o poj. 1 litra
(jeden z trzynastu rodzajów do wyboru)

II — tort lodowy (j.w.)

III — zestaw batonów lodowych Mars — Snackers

Nagrody funduje Bar „Relaks” panny Kingi Krzyżaniak.

— ROZWIĄZANIE —

krzyżówki z poprzedniego numeru

Hasło brzmiało: „Czas utracony nigdy się nie wróci”.

Nagrodę — dwa zaproszenia na zabawę taneczną wylosowali:
Lucyna Kwiatecka (Nowawieś),
Ewa Jakubiak Wronki

Nagrody losował

jedyny aresztowany na Posterunku Policji — Henryk Perz.

Fundatorem nagród był: Niezależny Związek Zawodowy
Policjantów we Wronkach.

„Wezwania” na zabawę były dostarczone
przez najprzystojniejszych policjantów.

**Dobry los nie jest
przyjacielem beczynnych**



„Wojowniczy Żółw Ninja” Rys. Krzysiu z Przedszkola nr 2



Rys. uczeń Sz.P. nr 9 z Walbrzycha

Sylvia Aniszewska

STARY KOC

Czy ten stary koc,
Na różowym balkonie,
Musi wisieć całą noc?
A gdy wiatr zionie,
Gdy deszcz popada,
Kto się do niego przytuli?

...

Gdy będzie ci smutno
To zawołaj mnie,
Ja na dobranoc
Przytulę cię.

II Konkurs Literacki im. Agnieszki Bartol rozstrzygnięty

Patrycja Kaszyńska z Wroniek, **Joanna Rowińska** z Krzyża, **Danuta Król** z Piły zostały głównymi laureatkami nagród książkowych w konkursie pilskiej **Fundacji literackiej im. Agnieszki Bartol** na recenzję książki „Agnieszko wróć”! własne dokończenie którejs z miniaturek literackich A. Bartol i ilustrację do jednego z jej utworów zamieszczonych w tej książce. Jury konkursu za najlepsze uznało: recenzję Patrycji, miniaturę Joasi i pracę plastyczną Danusi.

Wyróżnienia otrzymali: za dokończenie miniaturki — **Katarzyna Musiał** z Krzyża, **Marta Filipiak** z Mirosławia Ujskiego i **Agnieszka Bryskiewicz** z Piły; za ilustracje — **Dorota Jaśkiewicz**, **Paweł Sokołowski**, **Mateusz Dziedzina**, **Ola Wolsztyniak**, **Marta Biela**, **Aneta Waławczyk**, **Iwona Wład** i **Marta Wytrzyszczewska** (wszyscy z Piły), **Agnieszka Nawrot**, **Sylvia Sitka** i **Joanna Markowiak** (wszystkie z Wroniek).

Jury zwróciło uwagę na wysokie walory recenzji książki o Agnieszce Bartol pióra pana Teofila Kowalczewskiego z Piły, nadesłanej poza konkursem i postanowiono włączyć ją do kolejnej książki przygotowanej do druku przez Fundację Literacką im. A. Bartol.

Na konkurs, którego współorganizatorami byli Wojewódzka Biblioteka Publiczna i „Tygodnik Pilski”, wpłynęło 29 prac literackich i 98 plastycznych.

(„Tygodnik Pilski nr 41z dn. 11-10-1992)

P.S. Redakcja „WS” chętnie zaprezentuje nagrodzone prace konkursowe: Patrycji, Agnieszki, Sylwii i Joanny.

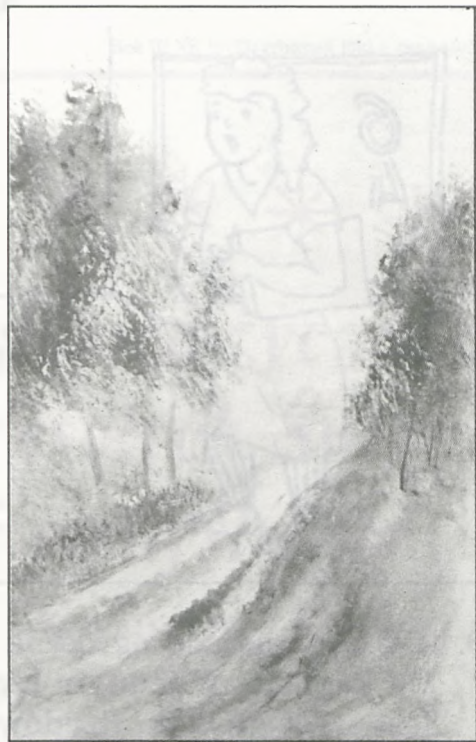
Zapraszamy

DAR JESIENI

Jesienią
odlatują ptaki
zasypując chomiki i susły
opadają złote liście.
Bo jesień jest złota.
Opadające liście to są jej lustra.
Jasnożółte słońce
to jej przyjaciel.
W październiku jesień króluje
słoneczna albo deszczowa.
Z rozwianymi brązowymi włosami
idzie, dmucha na drzewa
i opadają z nich listki.
A czternastego jesień przystaje
W Dzień Nauczyciela.
Stanie pomyśli i się uśmiechnie.
Zaraz wietrzyk wesoły się zerwie
i w delikatnym powiewie
ochłodzi mury szkoły
obleją ją promienie aureoli

Agnieszka Bartol (1988)

Akwarela. Witold Konieczny

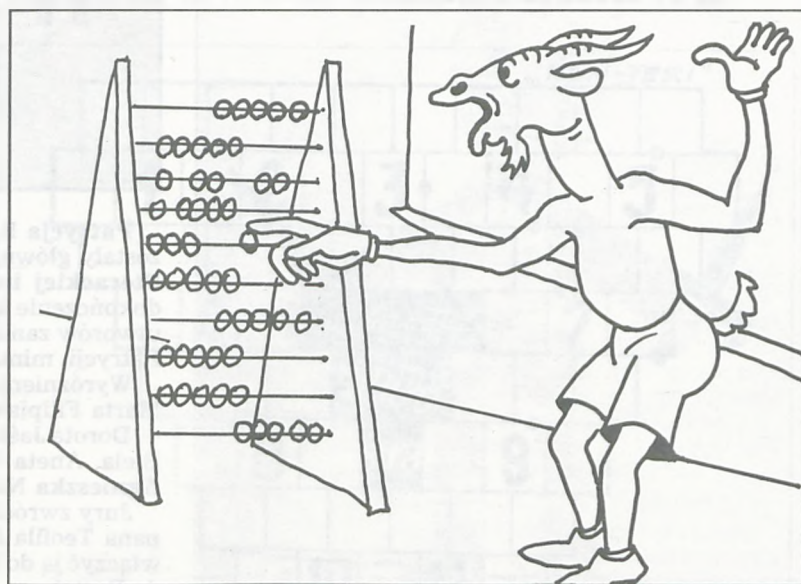


„Usteczka mamusi” Rys. Marcin Wójcik (lat 10)

Dalsze przygody Koziółka Matołka (XIII)



1. Pewnie wszyscy pamiętacie,
Że Matołek — biedaczyna
Do wronieckiej chodzi szkoły,
Tej, co stoi koło kina.



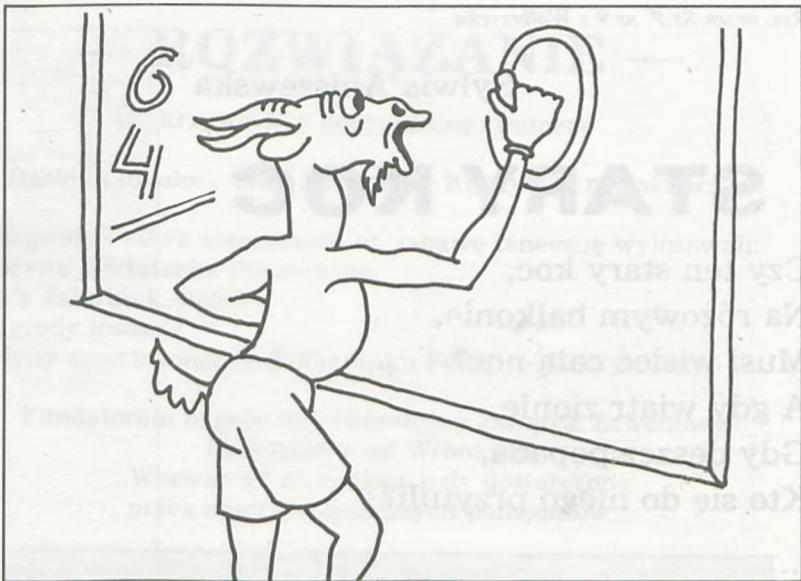
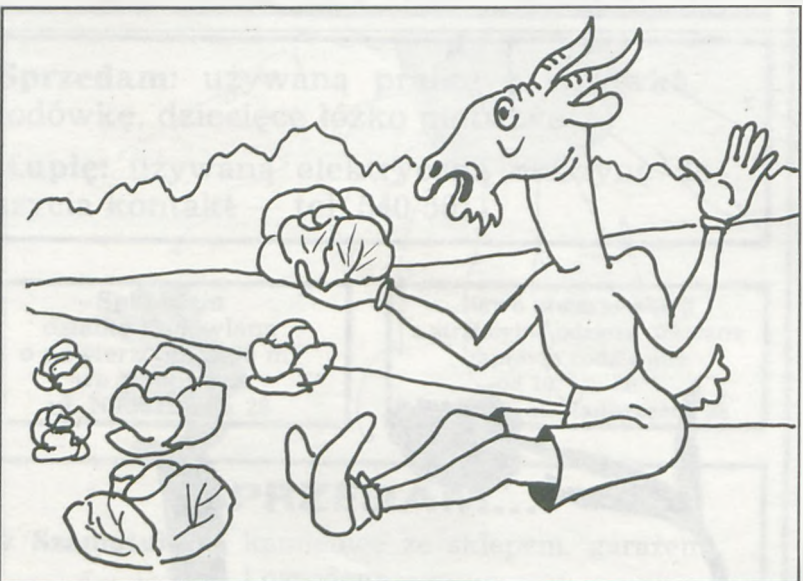
2. W szkole dziś matematyka.
Pani dała mu zadanie,
Więc Koziółek koźlim wzrokiem
Z lewa, z prawa patrzy na nie.



3. „Na zagonie pan ogrodnik
Ma kapustę. W jednym rzędzie
Jest sześć główek. Rzędów cztery.
Ile razem główek będzie?”



4. Rzekł Matołek: „Bardzo lubię
Kapuściane liczyć liście,
I najlepiej chyba zrobię,
Gdy tam pójde osobiście.



5. Precz z teorią! Niech praktyka
Się podstawą nauki stanie!”
I już bieży do ogrodu
Rozwiązywać to zadanie.

6. Kiedy wrócił, przy tablicy
Wynik podał bez półsłówek:
„Na zagonie jest obecnie
Kapuścianych zero główek”..